Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 91.

Drobne ogłoszenia 50 gr. Wiersz w rubryce „Nadesłane" zł. 0·25— wiersz milimetrowy po kronice zł. 0·40 — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy zł. 0·50 — Za skład tabelaryczny, kombinowany 80 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

Czytajcie „Gońca" najtańsze i najlepsze pismo informacyjne.

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 3·60 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Telef. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, — Kraków Nr. 404.100.

KWIECIEŃ
20
Poniedziałek

Dziś 19 Leona
jutro 20 Sulpicjusza

Wschód słońca o g. 6 m. 27. Zachod o g. 5 m. 09.
Długość dnia g. 10 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Mane-Tekel-Fares.

Kraków, 19 kwietnia.

Zgrozą i oburzeniem przejmujące wieści, które nadchodzą z Sofji, zostały w pierwszej chwili niedocenione odnośnie do swej wagi. Przedewszystkiem zajęto się ich stroną „anegdotyczną", t. j. podawaniem ogromnej liczby zabitych i rannych, przytaczaniem nazwisk ofiar, wyliczaniem szkót materjalnych, poczynionych przez wybuch maszyny piekielnej itp. Ale nie zwrócono narazie uwagi na to, że zamach w Katedrze sofjackiej, wzięty razem z zamachem na życie cara Borysa, posiada donioślejsze znaczenie, niż inne tego rodzaju zamachy komunistyczne, które w czasach powojennych stały się plagą Europy.

Znaczenie to wynika z dwóch względów.

Pierwszym z nich jest stwierdzenie niezbite faktu, iż oba ostatnie zamachy w Bułgarji do najdrobniejszych szczegółów **przygotowano w Moskwie,** skąd kierowano ich wykonaniem, drugim zaś — również niezbicie stwierdzona okoliczność, że gdyby nie zasadniczo wrogie zachowanie się sąsiadów Bułgarji, a głównie Jugosławji, nie mógł by macedoński ruch rewolucyjny przedostawać się na terytorjum bułgarskie i tworzyć tam — razem z miejscowym chłopsko-rewolucyjnym ruchem komunistycznym — kapitalnego podłoża dla działalności moskiewskiej czerezwyczajki.

To, że menerzy bolszewizmu w Moskwie wybrali sobie osłabioną przez wojnę światową i wewnętrzne rozterki polityczne Bułgarję za teren swych machinacyj, wiadomem było od lat paru i dlatego ostatnich zamachów w Bułgarji nie można uważać za niespodziankę. Ale, to jest, co najmniej, dziwnem, że kierujące sfery jugosłowiańskie, rumuńskie i greckie, zdają się nie brać w rachubę, iż z biegiem czasu agitacja bolszewicka na półwyspie Bałkańskim, osięgnąwszy pożądane wyniki w Bułgarji, przekroczy jej granice. A wtedy to, co stało się onegdaj w Sofji, powtórzy się w Białogrodzie, Bukareszcie i Atenach.

Nie na tem jednak sprawa się kończy.

Cofnąwszy się pamięcią wstecz i zestawiwszy działalność agitacyjną bolszewików zagranicą, przyznać trzeba, iż jest prowadzona celowo, systematycznie i ostrożnie.

Zrazu Niemcy i Polska — po zawarciu pokoju ryskiego — były jej głównym terenem. Następnie jednak przekonano się w Moskwie, że półwysep Bałkański, gdzie znajduje się tyle niespokojnych i sprzeczne ze sobą interesy posiadających żywiołów, będzie dogodniejszym. I w tę też stronę skierowano cały wysiłek agitacyjny. Pochłaniał on olbrzymie kwoty, czego dowodem np. wyłapana niedawno temu przez władze bułgarskie przesyłka **z kwotą półtora miljona rubli złotem,** pochodząca z Moskwy, a przeznaczona dla centralnego komitetu komunistycznego w Sofji. Ale wysiłek ten nie był próżny, czego dowodem zamach na cara Borysa i w Katedrze sofjockiej.

Gdyby z tem samem natężeniem, co w Bułgarji, agitacja bolszewicka została następnie uprawianą w innych państwach bałkańskich, sytuacja zmieniłaby się o tyle, że zrozumiałyby może ich rządy konieczność nie ułatwiania jej zgdzieindziej na skutek sąsiedzkich porachunków, lecz solidarnego wystąpienia do walki z importowanym bolszewizmem.

Jednakże i wtedy wątpić trzeba, by reszta państw europejskich pojęła konieczność bliższego zastanowienia się nad tem, co im grozi, jeżeli nie pomyślą nad zorganizowaniem takiej akcji, która stanowiłaby wał ochronny przed bolszewizmem moskiewskim. W tym wypadku nie jest to sprawa polityczna, dająca się ująć w ten lub inny sposób, ale sprawa **ogólno-ludzka,** sprawa ratowania

Ekspose nowego rządu francuskiego.

PARYŻ (AW) Na pierwszej radzie ministrów nowego gabinetu pod przewodnictwem Painlevego ułożono tekst oświadczenia rządowego, które premier odczyta w parlamencie.

—— o o o ——

Naczelne zagadnienia w ekspose premjera francuskiego.

Paryż. (PAT.) 18 bm. **Pisma dowiadują się, że premjer w swojej deklaracji jaką ma wygłosić w poniedziałek w parlamencie poruszy jedynie dwie sprawy, a mianowicie bezpieczeństwa i uzdrowienia finansów. „Petit Parisien" zaznacza, że w sprawie bezpieczeństwa gabinet kierować się będzie polityką rządu Herriota, to znaczy Poincarego, trwania przy protokole genewskim, oraz zacieśnienia zbliżenia między sojusznikami. Co się tyczy zagadnienia finansów, to deklaracja rządowa wzywać będzie do zastosowania jak najskuteczniejszych środków przywrócenia kredytu Francji oraz wezwie parlament do udzielenia rządowi należnego poparcia w sprawach polityki wewnętrznej.**

Przedstawienie członków nowego rządu

Paryż. (PAT.) 17 bm. **Dziś w południe Painleve przedstawił członków nowego gabinetu prezydentowi republiki. We wtorek nowy gabinet przedstawiony będzie izbie deputowanych. Treść oświadczenia rządu ustalona zostanie w poniedziałek na posiedzeniu rady ministrów.**

Moskwa organizowała przewrót w Bułgarji.

Praga. (PAT.) 18 bm. **Tutejszy poseł bułgarski Dymitr Michalczew oświadczył dziennikarzom, że zamach w katedrze został wykonany przez emigrantów bułgarskich i jest tylko etapem w wykonaniu szeroko zakreślonego planu mającego na celu obalenie obecnego rządu w Bułgarji. Organizacja emigrantów bułgarskich koncentruje się w Pradze. Agrarjusz były minister Obow mieszkał w Pradze podobnie jak były minister Atanazow. W Pradze wychodzi organ emigrantów bułgarskich. Ciekawem jest, że Obow i Atanazow w ubiegłym tygodniu wyjechali z Pragi w niewiadomym kierunku. To, co obecnie rozgrywa się w Bułgarji jest tylko przygrywką wielkiej akcji kierowanej i zainicjowanej z Moskwy. Dowodem tego są akta, które przed dwoma tygodniami przychwycił rząd bułgarski u niejakiego Dorosiewa. Zawarty był w nich plan rewolucji, która miała wybuchnąć 15 kwietnia. Zawierał on również cyrkularz z Moskwy datowany z dnia 12 bm. podpisany przez niejakiego A. Torota. Początkiem akcji miał być zamach na króla i generała Georgewa. W tym samym czasie miało przekroczyć granicę zachodnią 600 emigrantów, którzy mieli wywołać powstanie w okręgu widyńskiem i bracańskim.**

naszej kultury, na którą składały się wieki, przed bezpowrotnie doszczętnem zniszczeniem.

Ostatnie zamachy w Bułgarji powinnyby wreszcie otworzyć ludziom oczy, powinnyby być zrozumianymi jako ponure **„Mane — Tekel — Fares“**, jako zapowiedź ruiny, grożącej Europie. Rzecz prosta, że o jakiejś zbrojnej krucjacie przeciw moskiewskiemu bolszewizmowi nie może być mowy w danej chwili, bo słowo „wojna“, napawa strachem każdy rząd, każde społeczeństwo. Są jednak poza armatami, samolotami, gazami trującymi itp. tysiączne sposoby utworzenia **jednolitego, zwartego frontu ludów cywilizowanych, przeciw barbarzyńcom,** co, mimo pokostu zrodzonej na zachodzie teorji komunistycznej, przypominają mocno hordy tatarskie, które w wieku XIII omało nie pogrążyły Europy w nicość.

Walka atoli z Mongołami przed siedmiuset laty, była o wiele łatwiejszą, niż walka z bolszewizmem i dlatego im wcześniej zostanie podjętą, tem większe szanse zwycięstwa będą po stronie jego przeciwników. Nie wolno więc przejść nad zamachami w Bułgarji do porządku dziennego, jako nad pospolitem natsępstwem agitacji komunistycznej, lecz koniecznem jest wyciągnąć z nich konsekwencje wyżej naszkicowane.

Miejmy na pamięci, że Opatrzność ostrzegała i ostrzega nieraz ludzkość przed tem, co jej grozi. Jeżeli zaś ludzie zlekceważyli sobie takie ostrzeżenia — to wina za następstwa spaść musi na nich samych. **n-a.**

Caillaux-Hindenburg.

Kraków, 19 kwietnia.

(kh.) Kontynent europejski wszedł w okres bardzo doniosły sytuacji. Na parę dni przed wyborami prezydenta Rzeszy w Niemczech dokonała się we Francji zmiana rządu. Byłoby to objawem dobrej jej woli jeśli się zważy, że w nowym gabinecie Francji zasiadł p. Caillaux, zdecydowany zwolennik porozumienia francusko-niemieckiego: nie wspominamy już o tem, że zabiegi dzisiejszego ministra skarbu około zrealizowania jego filo-niemieckiego programu zaprowadziły go podczas wojny przed trybunał sądowy i doprowadziły do wyroku zasądzającego. Wysunięcie p. Caillaux w gabinecie p. Painlevego w przeddzień wyborów niemieckich może oznaczać ostatnie posunięcie lewicy francuskiej, zdążające do otrzeźwienia Niemiec, do wskazania, że we Francji jest przygotowana platforma, na której jednak nie może obok pp. Painlevego, Brianda i Caillaux stanąć — Hindenburg. Możnaby podziwiać tą taktykę, nie wywołaną żadnym przymusem zewnętrznym, a podyktowaną, jakby się zdawało, dążnością utrwalenia zasad pokoju. Ale zmienić trzeba gruntownie optymistyczny punkt widzenia z chwilą, gdy wypadki francuskie zestawi się z sytuacją niemiecką.

Różnica położenia w obu krajach polega obecnie przedewszystkiem w tem, że we Francji wypadki już się dokonały, w Niemczech zaś dopiero się dokonają. Niemniej już na istniejących faktach zbudować można pewne możliwości, jakie w Niemczech niewątpliwie zajdą i wyciągnąć konsekwencje z sytuacji, w jakiej sprawy międzynarodowe niezadługo się znajdą.

Kandydatami na prezydenta Rzeszy, około których rozegra się niedzielna batalja będą Marks i Hindenburg. Znaczenie jednego i drugiego dla dalszego rozwoju polityki niemieckiej jest dostatecznie Europie znane. Hindenburg jest forpocztą monarchji Hohenzollernów. Jego wybór będzie oznaczał odnowienie tych wszystkich aspiracyj niemieckich, które kierowały polityką Rzeszy przed wojną, tej tężyzny wewnętrznej, jaką Niemcy zawdzięczają szkole pruskiej i tych tendencyj, jakie wszczepił w Niemcy Wilhelm i jego kanclerze pobismarkowscy. W pierwszym rzędzie wywieszone zostanie jawnie hasło odwetu wobec Francji, której żaden Niemiec nie zapomni nigdy, że jej wojska stoją w granicach niemieckich, czuwając nad bezpieczeństwem węgla eksploatowanego dla — Francji. Nie można wyobrazić sobie polityki niemieckiej, która przekreśliłaby swoją klęskę i wypuściłaby ją na stałe z pamięci, budując nowe podstawy dla swoich celów. Każdorazowy kanclerz, premjer, minister, każdy wybitniejszy mąż stanu bez względu na przekonania partyjne powtarza dziś w Niemczech, że się tam nikt nie godzi z dzisiejszym stanem. Oficjalna zaś polityka Rzeszy obrała sobie za motto swojego działania — dążność do rewizji granic wschodnich, która pozwoli jej rozwinąć pełną ekspansję odwetową w stronę granic zachodnich. Hindenburg, jako prezydent, będzie jaskrawym wyrazem tych planów. Ich realizacja postępowałaby za niego z całą brutalną bezwzględnością, na jaką tylko stać szowinistów pruskich, z pełną konsekwencją, jakiej nauczył Niemcy jeszcze Bismarck.

W tym wypadku — nowego gabinetu Francji nie możnaby nazwać inaczej, jak szaleństwem. I mając zupełne zaufanie do tradycyj polityki francuskiej, wierzymy, że jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek, po ewentualnem otrzymaniu wieści o wyborze Hindenburga, gabinet p. Painlevego podałby się natychmiast do dymisji. **Byłby to znak, że Francja żyje pełnią tężyzny politycznej i moralnej.**

Jest jednak i drugi kandydat obok Hindenburga — Marks, ogłoszony jako kandydat t. zw. demokracji niemieckiej. Jest to, mówiąc wyraźnie, przedstawiciel dzisiejszej polityki niemieckiej. Propaganda niemiecka głosi w Europie, że jest to polityka umiarkowana, zdążająca do zgody i pokoju. Wystarczy jednak przypomnieć enuncjacje Luthera, oficjalnego kierownika niemieckiej polityki, aby nabrać przekonania, że jej „umiarkowanie“ polega jedynie na metodzie: w treści jest ona identyczna z polityką Hindenburga i nastrojem tych kilkunastu miljonów wyborców, którzy oddali w ub. miesiącu swoje głosy na Jarresa. Program Niemiec odnoszący się do rewizji granic wschodnich jest własnością tak Marksa, jak Hindenburga, u tego zaś pierwszego wcale nieukrywaną. Zasadniczą i właściwą różnicą obu tych ludzi jest także sprawa monarchji. O ile Hindenburg byłby właściwie tylko namiestnikiem Hohenzollernów, o tyle Marks narazie by tej roli może nie spełniał. Ale jeśli chodzi o politykę zagraniczną — różnicy niema. Rewizja Traktatu Wersalskiego, hasło odwetu wobec Francji, zmiana granic Polski — oto platforma, na której wszyscy Niemcy mogą się zejść zgodnie.

Toteż i w razie wyboru Marksa niema miejsca dla rządu p. Painlevego we Francji. Powinien on zejść i wtedy zaraz z horyzontu i spodziewamy się, że to nastąpi. Ale natychmiast usunąć się powinien w cień tak niefortunnie dziś wysunięty p. Caillaux. Jego osoba w rządzie francuskim wobec szowinistycznego, wybitnie odwetowego kursu polityki niemieckiej jest rozprzęganiem spoistości wewnętrznej Francji. Nie może być, aby w chwili, gdy z Berlina wysunie się pikelhauba Hindenburgu czy też odziana w rękawiczkę pięść Marksa, w Paryżu znajdował się rząd z p. Caillaux, choćby nawet jako „apolitycznym“ ministrem skarbu. W interesie pokoju i bezpieczeństwa Francji i jej sprzymierzeńców trzeba odpowiadać z nad Sekwany tym samym tonem, jakim zagrają nad Sprewą.

Jeśli tedy gabinet p. Painlevego jest tylko demonstracją dobrej woli wobec wyborów prezydenta Rzeszy — to można to uważać za bezcelowy, ale nieszkodliwy eksperyment. W Niemczech żydowskie sentymenty „zwycięstwa demokracji“ nie grają żadnej roli. Jeśli zaś p. Painleve zamierza rządzić wbrew groźnej sytuacji w Niemczech, to możemy zgodnie życzyć Poincaremu, aby jego opozycja jak najprędzej doprowadziła do realnych skutków.

Uzgodnienie poglądów stronnictw prawicy i „Piasta“

w sprawie ordynacji wyborczej do gmin wiejskich.

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu Komitetu porozumiewawczego Stronnictw: Z. L. N., Piasta, Ch. D. i Ch. N. we Lwowie, doszło do całkowitego uzgodnienia poglądów w sprawie ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich.

Uchwała ta będzie miała niewątpliwe konsekwencje na terenie Sejmu przy głosowaniu, które odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń Komisji administracyjnej.

——— o o o ———

Aresztowanie 500 komunistów na Wołyniu.

Warszawa. 17 bm. **Według otrzymanych tu wiadomości, obława, przeprowadzona przez wojew. Dębskiego w ostatnich dniach na Wołyniu, dała wyniki zgoła nieoczekiwane. Obławę przygotowano w celu schwytania grasujących na Wołyniu szajek bandyckich i niespodzianie natrafiono na szereg organizacyj komunistycznych. W pięciu powiatach, kowelskim, włodzimierskim, łuckim, równieńskim i dubnieńskim wykryto komunistyczne komitety powiatowe, składające się zazwyczaj z dwóch sekcyj, administracyjno-politycznej i bojowej Centrala tych organizacyj mieści się za kordonem, ona to kieruje wszelkiemi operacjami na terenie Wołynia.**

Policja dokonała licznych rewizyj, aresztowała 460 osób, z których 216 wobec przyznania się do należenia do organizacji komunistyczno-dywersyjnej, oddanych zostanie sądowi. Pięciu aresztowanych oddano pod sąd doraźny. Materjał dowodowy, znajdujący się w ręku władz śledczych, jest bardzo obfity. Znaleziono bibułę komunistyczną, odezwy i wezwania do wywołania zbrojnego powstania przeciw Polsce, prócz tego wykryto kilka składów z bronią i amunicją.

• • •

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Okazuje się, że „komunistyczna partja Zachodniej Ukrainy“ zorganizowała zbolszewiczałe żywioły na Wołyniu, ażeby urządzić ruchawkę. Na czele tej organizacji stał były oficer rosyjski, a następnie porucznik byłej armji petlurowskiej niejaki Wiktor Kreuz. Pracował on za pieniądze bolszewickie, jakkolwiek swego czasu rozstrzelał szereg bolszewików. Pomocnikiem jego był sekretarz „Proświty“ we Włodzimierzu Bilecki. Uczestników do bandy rekrutował obietnicami podziału ziemi dworskiej i łupami zrabowymi podczas akcji bandyckiej. Akcję rozszerzano przy pomocy „Proświty“, która, pod pretekstem działania kulturalno-oświatowego utrzymywała agitację komunistyczną. W przymierzu działały również bolszewickie organizacje żydowskie w powiecie **włodzimierskim** i miejscowi „komsomolcy“. Członkowie zwerbowani do organizacji składali przysięgę. Rota przysięgi opiewała: „Klnę się na tę broń, że na lądzie, wodzie i w powietrzu będę — zawsze wierny czerwonemu sztandarowi i że ze wszystkich sił swoich, gdziekolwiek się znajdę słowem i czynem dążyć będę do trjumfu i do zwycięstwa międzynarodowego proletarjatu nad starym światem burżuazyjnym“. Akcja miała się rozpocząć w pierwszych dniach kwietnia. Termin odkładano kilkakrotnie. Porozdzielano już zawczasu role. Na stanowisko bolszewickiego naczelnego komisarza miał być powołany niejaki Stepanik dotychczasowy sekwestrator w magistracie Włodzimierskim. W przeddzień aresztowania nadjechały do Włodzimierza transporty policji z Kowla. Spiskowcy byli widocznie uprzedzeni z Warszawy, albowiem wielu schwytano już na stacji, kiedy mieli zamiar uciec z Włodzimierza. Kreuz zdążył zniszczyć spisy członków i plany akcji.

Joffe przvbędzie do Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. **Obiegają pogłoski, że** Joffe wracając do Wiednia zatrzyma się dłuższy czas w Warszawie w celu przeprowadzenia pertraktacyj z rządem polskim w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-sowieckiego.

Min. Sikorski na konkursach hippicznych w Niceji.

Nicea. (PAT.) 17 bm. Przybył tu na kilka dni minister wojny gen. Sikorski w towarzystwie pułkownika Bukowskiego. W rozmowie z dziennikarzami minister oświadczył, że Polska jest przeświadczoną, iż każdy Francuz pozostanie zawsze wierny sojuszowi francusko-polskiemu, który jest najlepszą gwarancją pokoju Europy.

Nagonka na polską pocztę w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) 17 bm. Prasa tutejsza ogłosiła przed kilku dniami jednobrzmiący komunikat rozesłany jak się zdaje przez biuro prasowe senatu gdańskiego i zarzucające poczcie polskiej w Gdańsku fatalne funkcjonowanie. Chodzi mianowicie o to, że poczta ta rzekomo nie dostarcza przesyłanych za jej pośrednictwem pieniędzy adresatom. Polski urząd pocztowy w odpowiedzi nadesłanej do dzienników stwierdza, że przesyła pieniądze tylko adresatów, którzy mieszkają w obrębie portu gdańskiego. Pieniądze przesyłane do adresatów mieszkających poza tym obszarem mogą być natomiast odebrane tylko przy urzędniku, poczta w tym wypadku niema obowiązku zawiadamiania adresata o nadejściu pieniędzy. Nagonka prasy niemieckiej na pocztę polską w Gdańsku miała jedynie na celu jej zdyskredytowanie.

Anegdoty o p. Painlevem.

Roztargniony, jak wielu wybitnych myślicieli profesorów p. Painleve nie może sobie dać rady z burzliwą izbą i podobno, aby ułatwić sobie zadanie, pracuje nad urządzeniem takiego dzwonu elektrycznego, którego głos przekrzyczy nawet sześciuset jednocześnie krzyczących posłów. Poza tem p. Painleve zamierza ustawić na trybunie prezydjalnej głośnik, z którego jego nawet cichy głos brzmieć będzie jak pioruny Zeusa z Olimpu. Na razie jeszcze żaden z tych środków nie jest zastosowany i w krytycznych chwilach p. Painleve macha bezsilnie ręką, kładzie cylinder i opuszcza trybunę. Niektórzy z posłów dziwią się, że po przerwie p. Painleve nie zapomina wrócić na trybunę prezydjalną, chociaż zawsze z opóźnieniem.

Spóźnianie się jest specjalnością p. Painleve'go. Niedawno zaproszono go na bankiet do posła francuskiego w Brukseli: goście, w tej liczbie król Albert, czekali całą godzinę i wreszcie siedli do stołu bez znakomitego gościa z Paryża. Okazało się, że spóźnił się on na pociąg o 2 minuty, ale depeszę przepraszającą wysłała pod mylnym adresem.

Niedawno na bankiecie u wiceprezydenta izby p. Laffona także długo oczekiwano p. Painleve'go. Z mieszkania jego na zapytanie telefoniczne odpowiedziano, że p. Painleve już dawno pojechał do p. Laffon'a. Kiedy zadzwoniono po raz drugi okazało się, że p. Painleve już jest w domu, przyczem wytłumaczył domownikom, że p. Laffon'a nie zastał, bo wyjechał on do Ameryki. Okazało się, że z roztargnienia udał się do brata wice-prezesa izby, długo dzwonił do jego mieszkania i dopiero od służącej dowiedział się, że p. Laffon wyjechał do Ameryki. P. Painleve wobec tego spokojnie powrócił do domu.

———ooo———

Przegląd tygodników.

Kraków, 19 kwietnia.

W ostatnim tygodniu lewicowe tygodniki poświęcone są prawie wyłącznie napaściom na kościół i duchowieństwo z okazji zawarcia Konkordatu. W napaściach tych na Kościół dzierży prym oczywiście poseł Putek w „Chłopskim Sztandarze" i Jan Stapiński w „Przyjacielu Ludu". Znane, oklepane frazesy, których nawet przytaczać nie warto, młóci się po raz nie wiedzieć który w tych tygodnikach.

„Piast" w artykule „Nie bankructwo, ale gangrena" wyraża się o „Wyzwoleniu" w następujący sposób:

„Pomijamy tutaj różne przykre afery, w rodzaju Związku handlowego rolników polskich p. Dąbskiego, które o miljonowe straty przyprawiły Skarb Państwa, a w dalszym siegu liczne rzesze chłopskie, pomijamy tutaj warcholską i demagogiczną robotę na kresach, głoszącą hasła niezaszczalne i zwracającą ludność ziem wschodnich przeciw Państwu, pomijamy wyniki ostatniego kongresu „Wyzwolenia", którego uchwały o charakterze bolszewickim wywołały reakcję we własnym obozie i rozłamy w klubie i stronnictwie — ale nie możemy przejść do porządku dziennego nad przerażającemi wiadomościami, jakie w związku z ostatniemi obławami w województwach wschodnich przeciw bandytom i t. zw. bandom dywersyjnym — przyniosły poważne organy prasowe stołeczne.

Włosy na głowie stają i dech zamiera w piersi, gdy się czyta, że przy sposobności tych obław stwierdzono współudział wybitnych członków „Wyzwolenia", dygnitarzy organizacyj wyzwoleniowych, ich prezesów i sekretarzy powiatowych czy gminnych — w zbrodniczej, wrogiej Państwu akcji band dywersyjnych, dążących zapomocą mordu przedstawicieli Rządu polskiego i niewinnej ludności, podpalania jej mienia, do sterroryzowania kraju — a co więcej do wywołania zbrojnego oporu przeciw Państwu.

Dochodzą niepotwierdzone dotąd urzędowo i daj Boże nieprawdziwe wieści, że dokumenty, wystawione przez niektóre organizacje „Wyzwolenia" w województwach wschodnich, z pieczątką „Wyzwolenia" — były uznawane za dostateczne legitymacje prawomyślności wobec sztabów i komend band dywersyjnych, mieszczących się po stronie Sowietów!"

Mocne słowa „Piasta" najlepiej ilustrują tę straszną zgniliznę, jaką opanowane jest „Wyzwolenie", to duże stronnictwo, które przez dłuższy czas miało bardzo silny wpływ na polską politykę. Na takim stronnictwie się opierając, rządził Polską ongiś Moraczewski i Piłsudski i Thugutt.

O „Wyzwoleniu" mówi również poseł Rymar w **„Ojczyźnie"** lwowskiej w artykule „Czy mądrzejemy?" w słowach następujących:

„Gdyby się ktoś zapytał mnie, kogo wolę: socjalistę, żyda, czy Wyzwoleńca — to już bez wahania powiem, że nie chcę żadnego, ale całkiem nie chcę Wyzwoleńca. Dlaczego? Mówi stare przysłowie: lepiej z mądrym zgubić, jak z głupim znaleźć — a Wyzwoleńcy to całkiem jeszcze smarkate stronnictwo. Całe dni, całe noce spędzają posłowie tego stronnictwa na gadaniach i na kłótniach między sobą. Doprowadzili do tego, że jeden poseł Wyzwoleniec nie gada albo nie podaje ręki drugiemu. Posłowie Fiderkiewicz, Bon, Wojewódzki itpd. wystąpili już z „Wyzwolenia", bo to stronnictwo jest dla nich za mało radykalne, senatorowie Wysłouch, Dobrucki i Gaszyński wystąpili z „Wyzwolenia" dlatego, że dla nich stronnictwo to jest zanadto radykalne — a pozostali podzielili się coś na sześć grup i walczą dalej między sobą o to, czyje będzie na wierzchu".

Kielecka **„Ojczyzna"** przytacza list do ministra reform rolnych posła Tabaczyńskiego i Matłosza przeciw nieprawnemu korzystaniu z rządowej parcelacji urzędników państwowych w ośrodkach nadanych im w powiecie miechowskim. Ośrodki te są następujące: ośrodek Pstroszyce, 45 ha, nadany p. Łaczyńskiemu, prezesowi okręgowego urzędu ziemskiego w Grodnie, ośrodek Falniów, 45 ha, nadany p. Ostrowskiemu, urzędnikowi z ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, ośrodek Krzesławice, 45 ha, nadany Kasperowiczowi, urzędnikowi z ministerstwa reform rolnych.

„Powyżej opisane fakty wywołują powszechne oburzenie w okolicy Miechowa, albowiem wszyscy są świadkami, jak urzędnicy rolni, których obowiązkiem jest pilnować przepisów i ustaw rolnych, z tych przepisów drwią i kpią. Powiat miechowski jest powiatem najgęściej rolniczo zaludnionym z całej Polski. Przypada w nim 135 mieszkańców na klm2, w czem gros mieszkańców stanowi wieś, albowiem powiat miechowski zupełnie przemysłu nie posiada. Dlatego też głód ziemi jest bardzo wielki. Oprócz masy małorolnej istnieje dużo bezrolnych, żołnierzy zasłużonych w obronie Ojczyzny i odznaczonych, którzy nie mogą dostać rolnego warsztatu pracy, kiedy pp. Łaczyński, Ostrowski i Kasperowicz wysoko postawieni urzędnicy państwowi nadzieleni ziemią bez potrzeby i wbrew przepisom na ziemi tej nie pracują. Lud szemrze i mówi, że niesprawiedliwą jest Rzeczpospolita, która obrońcom Ojczyzny, rannym i odznaczonym nie chce dać kawałka pola, jako warsztatu pracy a urzędnikom państwowym oprócz posad daje jeszcze ziemię, którą spekulują przez poddzierżawienie".

Tak to w praktyce wygląda przeprowadzenie reformy rolnej przez urzędy państwowe. Bardzo ciekawą wiadomość podaje ostatni numer **„Hasła Narodowego"**:

„Jak żydzi dążyli do zawładnięcia Małopolską. Związek izraelski, naczelna władza wszystkich żydów na świecie, mający swą siedzibę w Paryżu w r. 1898, wydał rozkaz do żydów polskich następującej treści:

Bracia współwyznawcy!

Trzeba, żeby kraj (Galicja) został naszem królestwem. Starajcie się potrochu usunąć Polaków ze wszystkich ważniejszych stanowisk i skupić w waszych rękach wszystkie nici władzy socjalnej. Wszystko co do chrześcijan należy, powinno stać się waszą własnością: Związek Izraelski dostarczy wam do tego potrzebnych środków. Już zaczęto na ten cel zbierać konieczne fundusze a udaje się to lepiej, niż przypuścić było można. Dla doprowadzenia do skutku planu wyrwania stanowczo Galicji chrześcijanom, wszyscy nasi wielcy i bogaci zapisali się już na znaczne sumy. Da baron Hirsz (wkrótce potem umarł), dadzą Rotszyldzi, Bleichroedorowie i Mendelsohnowie i inni dadzą. Bracia i współwyznawcy, dołóżcie wszelkich usiłowań, żeby doprowadzić do skutku to co zamierzamy. (Cytat wedle „Le Juif secretaire p. L. Vital, str. 177)".

Przykre, ale i prawdziwe niestety wiadomości daje tygodnik **„Placówka Kresowa"** o walce, jaką rozpoczęła Chrześcijańska Demokracja z robotnikami, należącymi do organizacji, założonej jeszcze przez ś. p. księdza Stojałowskiego. Organ Chrz. Dem., wychodzący w Białej **„Przyszłość"** dosłownie pisze:

„Znamy organizację socjalistyczną w rękach żydowskich, znamy organizację enperowską, znamy organizację pod hasłem chrześcijańskiem, opierającą się o posłów Chrześcijańskiej Demokracji, ale tej nowej organizacji w Domu Polskim nie znamy i znać nie chcemy. Przeciwnie, musimy ją uważać za rozbijającą spoistość ruchu chrześcijańskiego".

Słusznie bardzo na ten niezrozumiały atak odpowiada **„Placówka Kresowa"** w następujący sposób:

„Pierwszym, który wszczął chrześcijańsko-narodową organizację robotniczą w Bielsku-Białej — był śp. ks. Stojałowski. O chrześcijańskiej demokracji nikt na tym terenie nie słyszał. Ks Stojałowski na łożu śmierci organizację swoją powierzył posłowi Janowi Zamorskiemu, który ją prowadził do r. 1913 pod nazwą „Polskie Zjednoczenie Zawodowe", następnie złączył tę organizację ze związkami zawodowymi chrześcijańskiej demokracji w Krakowie pod tym warunkiem, że chrześcijańska demokracja nie będzie politycznie zwalczała Stojałowczyków w łonie organizacji zawodowej. Wnet potem zaskoczyła wojna. Poseł Zamorski poszedł do austrjackiego więzienia, jego sekretarz robotniczy p. Biechowiak również inni działacze narodowo-demokratyczni ścigani przez rząd austrjacki także z Białej uchodzić musieli a wtedy ks. Mączyński imieniem chadeków kierował ruchem robotniczym, zwalczając zawzięcie Stojałowczyków i samego posła Zamorskiego. (Zobacz artykuł w „Tygodniku Bielsko-Bialskim" pt. „Stary intrygant")".

W dalszym ciągu w tej samej sprawie to samo pismo pisze:

„Ani Stojałowczycy ani Związek Ludowo-Narodowy nie myślą zwalczać Chrześcijańskiej Demokracji i zniesławiać stronnictw ósemki w przededniu nowych wyborów nie będą. Pracy społecznej i politycznej jest dosyć dla jednych i drugich. Wspólny wróg zakłada nam obrożę na szyję. Pomyślmy o pracy pozytywnej, każdy w swojem kole i swojemi drogami bez zawistnego krytykowania tego, co się dzieje na podwórku krewniaka. Jeżeli Chrześcijańska Demokracja wyparła się robotników w Domu Polskim, to niechże im teraz da spokój i nie wpędza ich w objęcia socjalistyczne. Okręg bielsko-bialski liczy około 40.000 robotników, w Domu Polskim w Bielsku skupia się zaledwie 2000. Zatem dla ks. Mączyńskiego jest nadto pola do pracy. Oby mu Pan Bóg raczył błogosławić w jednoczeniu chrześcijańskiego robotnika pod sztandarem: „Bóg i Ojczyzna", a może wtedy „uzna" chrześcijańsko-narodową organizację Stojałowczyków, a przestanie uznawać socjalistów z enperowcami".

Oby to rozumne i jedynie obywatelskie stanowisko „Placówki Kresowej" otrzeźwiło zaślepionych **J. M.**

Litwini chcą wytępić narodowość polską.

Gdańsk. (PAT.) 17 bm. „Baltische Presse" donosi z Kowna w sprawie odrzucenia przez sejm litewski projektu ustawy o autonomji kulturalnej dla mniejszości polskiej na Litwie, że za projektem tym oprócz posłów polskich głosowali tylko socjalni demokraci. Partja ludowa udzieliła swego poparcia tylko projektowi autonomji kulturalnej dla mniejszości żydowskiej, zaś w głosowaniu nad projektami takiejże autonomji dla polskiej i niemieckiej ludności udziału nie brała. Sprawozdawca stronnictw rządowych oświadczył w dyskusji, że wprawdzie art. 7-y konstytucji litewskiej gwarantuje mniejszościom narodowym na Litwie autonomję kulturalną, ale tylko w tym wypadku, gdy mniejszość jest liczebnie silna. Wedle ostatniego spisu ludności pod tym względem wchodziła w grę tylko mniejszość żydowska, stanowiąca 7 proc. całej ludności litewskiej. Na wszystkie inne mniejszości przypada zaledwie 2 proc., wobec czego nie mają one prawa do autonomji kulturalnej. Poseł polski Budzyński przypomniał fałszerstwa, dokonane podczas spisu ludności, który zamiast 200 tys. Polaków wykazał zaledwie 80 tys. Następstwa tego głosowania w sejmie litewskim — pisze dalej „Baltische Presse" nie dadzą na siebie długo czekać. Z jednej strony należy się liczyć ze wzmocnieniem ucisku polskiej mniejszości na Litwie, a z drugiej strony nastąpi niewątpliwie dalsza izolacja Litwy od innych państw bałtyckich. Rząd litewski czyni już dziś gorączkowe usiłowania celem wytępienia polskości na Litwie; równocześnie z zarzuceniem projektu autonomji kulturalnej komisja szkolna w sejmie przyjęła projekt, kasujący język polski, jako wykładowy w szkołach elementarnych na Litwie.

PORZĄDEK DZIENNY POSIEDZENIA SEJMU W DNIU 22 B. M.

Warszawa. (PAT.) 17 bm. Porządek dzienny sejmu dnia 22 kwietnia jest następujący: 1) Pierwsze czytanie projektu ustawy o ulgach podatkowych dla kapitałów zagranicznych lokowanych na obszarze Rzpltej. 2) Pierwsze czytanie projektu ustawy w sprawie postanowień ustawy z dnia 11 stycznia 1923 roku o podatku majątkowym. 3) Pierwsze czytanie projektu ustawy o udzieleniu klauzuli największego uprzywilejowania przez radę ministrów w drodze rozporządzenia. 4) Pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie na pierwszy kwartał br. 5) Pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem na czas od pierwszego maja do 30 czerwca br. 6) Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym na rok 1925.

KOMISJA SENATU W SPRAWIE ROZBUDOWY MIAST.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. W sobotę rozpoczęła obrady podkomisja skarbowo-budżetowa Senatu nad sprawą rozbudowy miast. Referent stwierdził, że chcąc doprowadzić do możliwej ilości mieszkań należałoby wybudować rocznie 263.000 izb. Budowa taka kosztowałaby 800 miljonów złotych i musiałaby trwać 20 lat. Wiceminister Klarner domagał się jak najszybszego uchwalenia ustawy. Rząd przeznaczył z pożyczki amerykańskiej na cele rozbudowy 100 milj. zł. i zależy mu na tem, ażeby Senat jak najszybciej uchwalił ustawę nawet bez zmian. Wieczorem zebranie rozpoczęło się referatem wicemin. Klarnera, który proponował niektóre poprawki do ustaw.

PIERWSZE POŚWIĄTECZNE POSIEDZENIE SENATU.

Warszawa. (PAT.) 17 bm. Biuro senatu komunikuje, że najbliższe posiedzenie senatu odbędzie się w środę 22 bm. z następującym porządkiem dziennym:
1) Projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1925.
2) Projekt ustawy w przedmiocie rozbudowy miast.
3) Projekt ustawy o zatwierdzeniu Konkordatu.

ODWOŁANIE P. CHEŁMICKIEGO Z MOSKWY.

Warszawa. (PAT.) 17 bm. W dniu dzisiejszym minister spraw zagranicznych odwołał Bogdana Chełmickiego konsula Rzpltej w Moskwie z zajmowanego stanowiska.

WALNY ZJAZD HARCERSTWA POLSKIEGO WE LWOWIE.

Lwów. (PAT.) 17 bm. Dzisiaj rozpoczął się 5-ty walny zjazd związku harcerstwa polskiego, przy udziale delegatów z całej Polski. Po nabożeństwie w katedrze, zebrali się delegaci oraz reprezentanci władz cywilnych i wojskowych organizacje narodowe i społeczne w auli uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie zjazd otworzył naczelnik Rady Naczelnej Prof. dr. Strumiłło z Lublina, poczem przewodnictwo zjazdu objął prezes chorągwi lwowskiej dr. Hamerski. Do prezydjum powołano panów: Chrzanowskiego, Podhorską z Torunia i Stanisława Sedlaczka z Warszawy. Na tem zakończyła się oficjalna część zjazdu, poczem rozpoczęły się obrady komisyjne. Zjazd potrwa dwa dni.

OSTRE ZARZĄDZENIE W BUŁGARJI.

Sofja. (PAT.) 18 bm. Sądy wojskowe, zaprowadzone dekretem króla, rozpoczną od dzisiaj swą działalność. Sobranje zostało zwołane na wtorek, aby zatwierdzić zawieszenie stanu oblężenia. Wszyscy mieszkańcy postawieni zostali pod jurysdykcję władz wojskowych, noszenie broni zostało zakazne, podróżowanie kolejami dozwolone jest tylko na podstawie legitymacji. Rozmowy telefoniczne i ruch telegraficzny poddane są cenzurze. Władze sądowe przedsięwzięły liczne rewizje, które wydały ważne rezultaty i doprowadziły do licznych aresztowań. Śledztwo dowodzi, że spisek miał swą siedzibę nietyle wewnątrz kraju, ile zagranicą.

STATEK POWIETRZNY R. 33 WYLĄDOWAŁ SZCZĘŚLIWIE.

Londyn. (PAT.) 17 bm. Okręt powietrzny R 33 wylądował bez obcej pomocy na lotnisku w miejscowości Pulham.

AMUNDSEN W PIERWSZEJ POŁOWIE MAJA ODLECI DO BIEGUNA.

Oslo. (PAT.) 17 bm. Amundsen telegrafował ze Szpitzbergu, że hydroplany przywiezione z Norwegji, są już częściowo zmontowane i że spodziewa się rozpocząć swój lot do bieguna w pierwszej połowie maja.

Swiat wraca do równowagi.

Kraków, 19 kwietnia.

(Rs.) Zrównanie wszystkich dorosłych w prawach obywatelskich uzależniło rząd od zbiorowej woli mas, masy zaś, nawet masy wykształcone, podlegają często zbiorowej psychozie. Czas, doświadczenie, coraz wyższe wyrobienie polityczne, coraz silniejsze więzy organizacyjne stronnictw, coraz wyższy poziom oświaty sprawiają, iż w starszych państwach demokratycznych, w ustrojach parlamentarnych, zbyt wielkich nie spodzianek niema. Tak było dawniej.

Wojna doprowadziła prawie wszystkie państwa, także i stare i najstarsze, do ciężkich przesileń gospodarczych. Do konieczności zapłaty długów wojennych Niemiec, Anglji, Francji, Włoch, Belgji — przyszedł obowiązek zajęcia się inwalidami, wdowami, sierotami, przyszła konieczność odbudowy kraju (Francja, Belgja, Włochy), przyszło odrobienie zaległości w inwestycjach, w stosunkach handlu zagranicznego itd. Wszystkie te nowe ciężary czy obowiązki odbić się musiały na budżecie obywatela: zamożność i dochody były mniejsze, opłaty i podatki większe.

Żaden rząd nie wynalazł cudownego środka na zaspokojenie najpilniejszych choćby żądań. Zawiedzione masy w wielu państwach poszły politycznie na lewo: uwierzyły na słowo, iż socjalizm, radykalizm — słowem lewica — działać będą szybko, a skutecznie. Widzimy, jak kolejno obejmuje socjalizm władzę w Niemczech, Włoszech, Francji, Angiji, Austrji, jak i u nas przez lat 4 decydujący wpływ ma lewica.

Doktryna jednak i hojność z cudzego nie tworzą tych warunków, które wystarczają jako trwałe podwaliny pod dobry pieniądz, pod czynny bilans handlowy i płatniczy, pod równowagę budżetu — a wiadomo, iż te dopiero warunki dać mogą i masom pewność lepszego jutra.

Lewica zbankrutowała — widzimy upadek jej wpływów wszędzie. W Anglji po socjaliście Mac Donaldzie przyszedł konserwatysta Baldwin, we Włoszech po Giolittich, Nittich i Szanceraech rządzi Mussolini, w Austrji po Seitzu rządzą Seippel i Ramek, w Niemczech po Ebercie dobijają się o prezydenturę Rzeczy centrowiec Marx i monarchista Hindenburg. Socjaliści zrzekli się nawet swojej kandydatury. Obecnie przyszła kolej na Francję. Tak przed rokiem butnie zwycięska francuska lewica, wyrzucająca brutalnie z Elizejskiego Pałacu prezydenta Millerauda — dziś leży zdruzgotana w opinji mas: ten skandal, iż rząd Herriota, bojąc się niepopularnych środków, jak nakładanie podatków i robienie oszczędności, posługiwał się dla zatkania dziur w skarbie tajnie zaciąganemi pożyczkami w Banku państwowym (4 miljardy franków — 1 miljard złotych!), skompromitował nietylko rząd, ale i tych, który rząd ten podtrzymywali. Rząd Painlevego sytuacji już nie naprawi.

Lewica nigdzie nie wykazała zdolności państwowotwórczych, nigdzie nie dała dowodu, iż państwem potrafi rządzić. To też wszędzie opuszczają ją, choć powoli, masy, wszędzie widzimy upadek lewicy, wszędzie odchodzi ona na właściwy jej posterunek: opozycji.

Polska ulega tym samym, co i zagranica, przemianom. Rozstrój w Związku chłopskim, upadek i rozkład Wyzwolenia, rozłamy w socjalizmie są tego jaskrawym dowodem. Nic tego upadku nie powstrzyma.

Świat wraca do równowagi.

Co wysłuchał p. Thugutt na Kresach?

Warszawa. (AW.) Minister Thugutt spędził wczorajszy dzień na przyjmowaniu różnych delegacyj w Brześciu Litewskim. Wśród tych delegacyj, które przyjął wicepremjer delegacja Rosjan domagała się uznania za mniejszości narodowe w Polsce i zastosowania ustawy językowej, delegacja ukraińska Proświt protestowała przeciwko dopuszczeniu języka rosyjskiego w ministerjum szkolnictwa, twierdząc, że Rosjanie tworzą element napływowy. Delegacja ludności wiejskiej oświadczyła, że wieśniacy nie mają nic wspólnego z Rosją, uważając się za Poleszuków. Delegacja żydowska przedstawiła potrzeby szkolnictwa i zapewniła o lojalności wobec państwa. Następnie minister wyjechał do Pińska.

WYSTAWA ZWIĄZKU MIAST POLSKICH Z WYSTAWĄ W POZNANIU.

Poznań. (AW). Od 3 do 10 maja podczas trwania międzynarodowych targów w Poznaniu odbędzie się wystawa związku miast polskich. Eksponaty obejmują wszystkie gałęzie gospodarki miejskiej, a przedewszystkiem komunikację, gazownictwo, elektryfikację, pożarnictwo, wodociągi itp. Wystawa mieścić się będzie w jednym z pawilonów przy wieży górnośląskiej.

BILETY JAZDY AEROPLANEM BĘDĄ TAŃSZE OD KOLEJOWYCH.

Celem zwerbowania członków dla polskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa oraz spopularyzowania komunikacji lotniczej, polska Linja lotnicza udzielać będzie do końca czerwca roku bieżącego 40 procent zniżki od zasadniczych cen biletów lotu dla wszystkich członków Ligi Obrony Powietrznej Państwa Za. p. sy na członków LOPP przyjmują wszystkie biura Polskiej Linji Lotniczej. Obecnie zatem ceny biletów lotu będą tańsze niż ceny biletów kolejowych. Tak więc bilet lotu Warszawa—Kraków kosztować będzie złotych 30, Warszawa—Lwów zł. 43, Warszawa—Gdańsk zł. 43. Mając na względzie korzyści komunikacji lotniczej — zamiast męczących 8 czy 10-ciu godzin, spędzonych w dusznym pociągu, dwie do trzech godzin miłej i wygodnej przejażdżki w powietrzu, spodziewać się należy, że samoloty będą stale przepełnione. Oprócz tego od 17 bm. Polska Linja Lotnicza wprowadza dwurazowe loty na odcinkach Warszawa—Kraków, Warszawa—Lwów. Rozkład lotów przedstawia się obecnie, jak następuje: odlot z Warszawy do Lwowa godzina 9 i 15. Odlot ze Lwowa do Warszawy godzina 9 i 15. Odlot z Warszawy do Krakowa 8.45 i 16, odlot z Krakowa do Warszawy 8.45 i 12.30.

ZNIŻKA CEN W ZAKOPANEM.

Na ostatniem posiedzeniu Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej zniżono zgodnie z wnioskiem Towarzystwa właścicieli realności ceny t. zw. mieszkań sezonowych, jak następuje: Czynsz najmu jednego pokoju umeblowanego za cały okres czteromiesięczny (czerwiec—wrzesień) od 150 do 250 złotych. Za kuchnie i duże oszklone werandy: połowa powyższego czynszu.

Wbrew przeciwnemu wnioskowi Wydziału Gremium właścicieli hoteli i pensjonatów zniżono ceny maksymalne w pensjonatach od 6 i pół zł. (trzecia kategorja), 8 zł. (druga) i 10 zł. (pierwsza). Zniżono również ceny w hotelach: a) za pokój jednoosobowy od 5 do 6 zł.; w hotelach trzeciej kategorji (pokojach umeblowanych), a) od 2 i pół do 3 zł., b) od 3 i pół do 4 i pół zł.

Nadto T. K. U. wspólnie ze Zwierzchnością gminną i Stowarzyszeniem dorożkarzy przedłożyła Starostwu projekt zniżonej taryfy dorożkarskiej, który w myśl obowiązujących przepisów zatwierdzić ma ostatecznie Urząd Wojewódzki przed nadejściem sezonu głównego.

PROPAGANDA KINEMATOGRAFICZNA W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.) W Kinematografach gdańskich wyświetlany jest obecnie film propagandowy poświęcony między innymi polsko-gdańskiemu zatargowi o skrzynki pocztowe. Film przedstawia Gdańsk jako miasto wyłącznie niemieckie i wskazuje na skład amunicji na półwyspie Westerplatte jako jedynie miejsce opanowane przez Polskę. W końcu filmu pokazuje karykaturę orła polskiego.

MASOWE ARESZTOWANIE POLSKICH KSIĘŻY.

Ryga. 16 bm. Korespondent odeski „Izwiestji“ donosi, że władze sowieckie zamknęły polską ochronkę Jezuitów w Odessie i aresztowały ośmiu księży.

Osiemdziesięcioro dzieci rozpuszczono po domach w Odessie i okolicach, aby, jak komisarz oświatowy twierdzi, wypędzić z ich umysłów „religijne bzdury“.

NOWY TAJEMNICZY MORD W NIEMCZECH.

Halle. 18 bm. Do jednego z domów w miejscowości Mühlberg pod Halle przyjęto służącą. Dano jej mały pokoik, który dotychczas gospodarze domu wynajmowali. Służąca przystąpiła do porządkowania pokoiku i znalazła pod łóżkiem wielki pakiet, starannie owinięty sznurami. Po rozpakowaniu okazało się, że zawierał on szkielet kobiety. Dalsze poszukiwania w zakamarkach pokoju doprowadziły do znalezienia naczynia z zakrzepłą krwią. Policja ustaliła, że są to szczątki niejakiej Friedy Herman, sieroty, która służyła nasamprzód w Kołobrzegu, następnie przeniosła się do Halle i odtąd ślad po niej zaginął. Okazało się nadomiar, że pokój, w którym znaleziono szkielet, zajmował młody pomocnik handlowy, u którego rodziców służyła zamordowana służąca. Młodego człowieka aresztowano.

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

6)

— Szanowni państwo! Czerwony błazen nie może dziś wystąpić. Nieszczęście nagłe i niespodziane dotknęło nasze przedsiębiorstwo, którego szczegółów narazie podać nie mogę. Zmuszeni jesteśmy w tej chwili przerwać przedstawienie. Pieniądze za bilety zwróci nasza kasa. Przypuszczam, że nieszczęście, które nas dotknęło, znajdzie u państwa należyte odczucie i dzisiejsze przerwane przedstawienie nie zakłóci tej harmonji, jaka zawsze panowała między dyrekcją „Złotego Ptaka“, a publicznością.

Po tych słowach Metznera, zabłysły na widowni światła. Publiczność zaczęła cisnąć się do garderoby.

W przechodzie wypytywano bileterów o szczegóły nieszczęścia, jakie tak nagle się wydarzyło.

Otrzymywano krótką, suchą odpowiedź:

— Podobno zamordowano czerwonego błazna.

— Kto zamordował?

— Niewiadomo.

Przez szeroko otwarte drzwi wchodowe, gęstą strugą płynęła publiczność na zaśnieżoną ulicę, podając sobie wzajemnie coraz straszniejsze i najnieprawdopodobniejsze wiadomości o morderstwie.

* * *

Za kulisami wrzało. Przed garderobą numer 3 zebrał się tłum artystów i artystek. Jedni ucharakteryzowani, bo zaraz po występie czerwonego błazna mieli wyjść na scenę, drudzy rozcharakteryzowani, do połowy tylko ubrani, ci, odbyli już na estradzie swoją pańszczyznę. Jakiś artysta w kostjumie arlekina starał się przez dziurkę od klucza zajrzeć do wnętrzna garderoby Nr. 3, ciekawości jednak nie mógł zaspokoić, bo światło wewnątrz było zgaszone.

Z niecierpliwością oczekiwał tłum na przybycie Metznera, który poszedł zawiadomić policję o niezwykłym wypadku i klucz od garderoby zabrał z sobą. Czas oczekiwania skracali sobie artyści wygłaszaniem rozmaitych przypuszczeń i podejrzeń na tle zagadkowego morderstwa. Wreszcie w drzwiach od strony widowni ukazał się dyrektor Metzner w towarzystwie komisarza policji, Borewicza i kilku ajentów. Borewicz rozpoczął natychmiast śledztwo.

— Panie dyrektorze, czy od chwili morderstwa nikt nie mógł opuścić kulis teatru?

Wysunął się Gładysz. Jego gutaperkowa twarz z przerażenia nabrała jakiegoś brudno-zielonego koloru, jak woda w dawno nieczyszczonym stawie. Szczęk nie mógł Gładysz utrzymać w spokoju, zęby uderzały silnie o zęby.

— To ja, ja właśnie pierwszy zauważyłem. Za pięć minut miał wyjść na scenę. Dzwonię raz — nic, drugi raz — nic, nie wychodzi z garderoby. Usiadłem pod drzwi, słucham... cicho. Otwieram delikatnie drzwi — zobaczyłem nieszczęście, leży, pełno krwi na podłodze... Zaraz zamknąłem drzwi na klucz i pobiegłem do pana Metznera. Obaj weszliśmy do garderoby. Widzimy: — zimny trup. Kazałem zaraz wszystkie wyjścia zamknąć, aby nikt nie mógł uciec. Myślałem, że w ten sposób najlepiej schwytamy mordercę. Cały personal technniczny jest, artyści są, a nikt obcy tu nie wchodził, tego pilnowaliśmy bardzo...

Komisarz Borewicz zażądał otwarcia drzwi do garderoby i równocześnie zabronił komukolwiek wejść do wnętrza, oprócz Metznera i Gładysza. Metzner próbował włożyć klucz do zamku, lecz ręce tak mu się trzęsły, że do otworu dalej w żaden sposób trafić nie mógł. Wyręczył go jeden z ajentów policyjnych.

Weszli do wnętrza garderoby i zapalili światło — oczom ich przedstawił się straszny widok:

Na ziemi w szerokiej kałuży, już z lekka skrzepłej krwi, leżał mężczyzna lat około pięćdziesięciu, łysy z resztkami siwych włosów na skroniach. W piersiach zamordowanego tkwił olbrzymi, długi kindżał kaukazki, wbity z taką siłą w pierś, że przeszył zupełnie ciało, a ostry jego koniec tkwił mocno w ziemi. Zabity ubrany był w drogocenne futro bobrowe — obok na stole leżał jego twardy kapelusz.

Komisarz pochylił się nad zwłokami, zaczął je szczegółowo badać. Bezpośrednią przyczyną śmierci było bezwątpienia pchnięcie kindżałem, który przebił mięsień sercowy. Na twarzy zmarłego było kilka świeżych blizn pochodzących jakby z silnego drapnięcia paznogciami. Jedno drapnięcie kaleczyło mocno powiekę. Na rękach zmarłego znać było kilka ran. Widocznie denat przed śmiercią stoczył z mordercą zacieką walkę. Jedno krzesło w garderobie było przewrócone, również znak walki przedśmiertnej. Na drugiem krześle obok lustra, leżało w największem porządku poskładane czerwone, jedwabne domino pierrota i czerwona maska: — strój czerwonego błazna.

Komisarz Borewicz kazał przywołać ajentów i wydał im krótkie rozkazy.

— Pan, panie Małkowski przeprowadzi dokładne badania w garderobie — zwróci pan specjalną uwagę na ślady palców na poszczególnych przedmiotach, szczególnie na przewróconym krześle i na rękojeści kindżału. Niech pan również nie zapomina o klamce! Trzech innych panów przeprowadzi badania poza garderobą, i proszę bardzo, by nikogo nod żadnym warunkiem nie wypuszczać. (C. d. n.)

JAN PIETRZYCKI.

Z ostatniej serji.

Z ostatniej serji poezji Jana Pietrzyckiego: „O Bogu marmurowym“, która ukazała się na półkach księgarskich w nowem, uzupełnionem wydaniu, przynosimy czytelnikom naszym cztery piękne fragmenty liryczne znanego autora.

(Przyp. Red.).

PARYSKA NOTRE-DAME.

Okolił szafir snu arkady i filary —
Na ścianach Notre-Dame ostatnie światła gasną.
Miesięczny srebra blask z błękitnej spłynął czary
I we witraże szyb uderzył smugą jasną.

Na ścianach Notre-Dame chimery śpią kamienne—
Usiadły w cieniach nisz, jak widma nocnej ciszy.
W uśpionych ulic mgle zegary grają senne,
Każdy je słyszy dom, zaułek każdy słyszy.

Jakiś tajemny dźwięk dobywa się z Sekwany
I o odwieczny most ze szklanej bije toni.
W głębinie srebrnych wód, szafirem malowanej,
Jakichś tajemnych harf zaklęta struna dzwoni.

Budzi się każdy głaz i w ciszy opowiada
O białej Notre-Dame, co z gwiazd różaniec przędzie...
U stóp jej Paryż w mglach — srebrzysty. jak ballada:
U stóp jej srebrną pieśń Sekwany fala gędzie.

.. grającej głębi fal cud wstaje marmurowy:
W arkadach oczy szyb, jak gwiazdy, srebrem płoną —
Ożyły kształty ścian... to chimer patrzą głowy
W błękitny ulic mrok i w rzeki toń srebrzoną...

ŚREDNIOWIECZNY MADRYGAŁ.

Przeciw potwarczej, ludzkiej złości
W mym mieczu broń jest twej piękności!

A gdyby przeczył kto twej sławie,
Zerwę mu z hełmu pióra pawie.

Lecz, jeśli koń mój biały padnie,
A śmierć ugodzi kopją zdradnie —
Niech w pokolenia pamięć sięga,
Że w bój mnie wiodła twoja wstęga!

BAJKA.

Taka to była bajka, co latała w wietrze,
Gnąc malwy karminowe i winograd dziki.
Śmiało się z owej bajki błękitne powietrze,
Śmiały się na patykach wsparte słoneczniki.

To znów po moczarzyskach rwała trzcinę kruchą,
Kręciła sobie widma ze złotego piachu,
To wpadała zdradziecko-psotną zawieruchą
Do starego komina na zielonym dachu.

Taka to była bajka.. w ciągłej poniewierce
Żyła nędzną włóczęgą... istne dziwaczysko!

(Podobno w owej bajce miało swe schronisko
Jakieś bardzo stęsknione, dobre ludzkie serce...)

FRAGMENT Z LISTU.

Jeszcze wczoraj Neapol w błękitnem przestworzu
Amfiladą ścian białych odbijał się w morzu.
Schodził wieczór — (o ciche wy, jasne wieczory!)
Grały dzwonów harmonją nabrzeżne klasztory
I w olbrzymiej zatoce, w szafirów powodzi
Sennie snuły się żagle półcienie i łodzi...

Ze Sorrento do ciebie list piszę dziś — — Gońca
Niechaj skrzydła przybierze i niesie ci słońca
Te przeźrocze promienie, co tutaj błękitną
Są pociechą dla ludzi... Przed oknem mem kwitną
Róże krwawe, z wilgotnej kielichów zieleni
Wychylając krew kwiatów... Jak w słońcu się mieni
Cały ogród! Jak z morza łagodnym powiewem
Każdem drzewem się słońce raduje i krzewem,
To na murze tka cudów desenie misterne,
Lub gorącym topazem maluje cysternę,
Rozdzwonioną po białym, rzeźbionym marmurze...
— A słuchają jej wokół i drzewa i róże —
I ta moja tęsknota, co w błękit i ciszę
Zatopiona — ten cto do ciebie list piszę...

Na paryskim bruku.

Paryż, w kwietniu.

Paryż, nowożytny Babilon, stolica świata, przyciąga zawsze wielką liczbę obcych — którzy spodziewają się tu zrobić „karjerę“: ludu wszelakiej kondycji: malarzy, rzeźbiarzy, studentów, paskarzy, turystów, czasami przyjeżdża polski kupiec, by zrobić zamówienia, za które się niezawsze płaciło punktualnie, robotnicy i dziewoje polskie, by się stopniowo powysprzedawać z wszystkiego, co mają, bandyci na intratne gościnne występy, no i — bezdomna inteligencja...

O niej — słów kilka.

Przeciętny zredukowany urzędnik, bankowiec, przypuszczając, że brak rąk do pracy fizycznej ipso facto pociąga za sobą także zapotrzebowanie pracowników umysłowych, a nie odwrotnie — pożyczywszy coś od kogoś, lub coś tam sprzedawszy z pamiąteczek drogocennych, bardzo nieraz kochanych, zjawia się na gorącym bruku Paryża w poszukiwaniu lepszej doli.

Pierwszy miesiąc, dwa tygodnie — trzeba się rozpatrzeć, trzeba troszeczkę, trosenieczkę użyć, wszak później zakopie się człowiek w jakiejś tam dziurze, przy biurku. Więc beztrosko i w zachwycie większym lub mniejszym mijają dni, a franki topnieją, pomimo taniości z zastraszającą szybkością... Aż przybysz znajdzie się „vis a vis du rien“. Wtedy zaczyna się poszukiwanie posady, najpierw w bankach i wszelkich możliwych instytucjach polskich, nawet w ambasadzie...

Wszędzie stereotypowe krótkie: „Co? Pracy pan poszukuje? — wszystkie miejsca zajęte“ — rzucane nerwowo, omal opryskliwie.

Bo w każdej polskiej instytucji wizyt takich codziennie otrzymują 20, 30 — a nawet 50.

— Są dnie, panie, gdzie drzwi się nie zamykają — powiada mi jeden z dyrektorów banku. — Istna plaga panie. Co ci ludzie sobie myślą? wszak tu pardoksalna nadprodukcja t. zw. sił wolnych. Paryż, jak magnes... ze wszystkich zakątków Francji przyciąga młodych adeptów handlu, bankowości, przemysłu.

— Więc poszukiwanie pracy przez inteligentów. Polaków, pewno jest źle widziane przez Francuzów? — zauważam.

— Śmieją się, panie, (mój dyrektor często powtarza „panie“). W dyrekcjach francuskich jest to postać coś jakby z żyda tułacza.

— No, dobrze; lecz cóż ci nieszczęśliwi później robią?

— Co? U „Citroen'a“ (fabr. automobili) pracują, najgorszą pracę spełniają. Przy dwudziestu, trzydziestu stopniach temperatury warsztatu lakierują auta, panie. Byłem tam, widziałem, to istna katorga, okropność. Polacy i Rosjanie. Wszystko inteligencja. robotnika, oprócz kabyłów, z latarką szukać w tych zakładach.

Albo pracuje to na wszelkiego rodzaju składnicach i magazynach, niszcząc siły i zdrowie. A przytem większość nieźle włada językiem francuskim. Czyż w Polsce, gdzie po instytucjach tak mało posiadamy ludzi, władających językiem francuskim — nie możnaby ich użyć?...

Lecz, jak się przekonuję, na każdym kroku dyrektor miał słuszność, co do joty. U Citroen'a, Renauld'a, przy kładzeniu i zmienianiu linji tramwajowych. wszędzie masa inteligencji pracuje, jako robotnicy...

Marnuje się zdrowie, marnują się siły — a tu fala coraz silniejsza. coraz szersze masy obejmuje „owczy pęd“...

Szkoda sił, nieodpowiednio zużywanych...

St. Mal.

RUCH WYDAWNICZY.

Świąteczny. 15-ty numer **„STADJONU“**, wyszedł w imponującej objętości 40-tu kolumn.

O numerze tym — z punktu widzenia treści — należałoby powiedzieć, że zawiera on niemal nadmiar materjału, podając ciekawe i fachowo ujęte wskazówki techniczne, obszerne korespondencje zagraniczne, szereg informacji krajowych itd.

Na całość składają się artykuły: fachowe naświetlenie tak bardzo u nas zaniedbanej turystyki wodnej, trzy krytyczne, syntetycznie ujęte korespondencje zagraniczne, przyczynek do studjum nad lekką atletyką, ocena po sezonie naszych narciarzy, interesujące sprawozdanie z walnego zebrania P. Z. P. N., szereg informacyj o pracy nad przysposobieniem wojskowem w Polsce, wreszcie krótko naszkicowane sprawozdanie z prac tygodniowych w głównych ośrodkach sportu polskiego.

W rubryce „działów“ sportowych — prócz informacyj bieżących — „Stadjon“ podaje krótkie artykuły wstępne. w których omawia najbardziej palące sprawy dotyczące danej gałęzi sportu.

KAZIMIERZ KIERKOWSKI: „Przewodnik po Włoszech“ (ze szczególnem uwzględnieniem Rzymu). Nakład Rol. Grabowskiego. Skład główny w księgarniach M. Arcta. 1925 r.

Wobec ożywionego ruchu z Włochami „Przewodnik“ jest książką nader pożyteczną i aktualną. Polacy wyjeżdżający do Italji znajdą w ojczystym języku te informacje, które dotąd czerpać należało z obcojęzycznych „Bedeckerów“.

Autor daje bardzo szczegółowe cenne wskazówki praktyczne, obejmujące czynności przygotowawcze do drogi, podróż i — pobyt we Włoszech.

Książka uwzględnia warunki powojenne: terytorjalne (spadek po Austrji) i — ekonomiczne (koszta utrzymania, ceny biletów kolejowych, ceny wstępów do muzeów itp.). Także wszelkie objekty i pamiątki polskie, znajdujące się na terenie Włoch, w „Przewodniku“ zostały skrzętnie zebrane i opisane.

Rozmówki polsko-włoskie — trafnie, życiowo ujęte. Mapa kolejowa i ilustracje starannie wykonane.

„BLUSZCZU“ Nr. 15 świąteczny, rozpoczynający się poetycznym „Dziękowaniem za wiosnę“ pióra znanej literatki M. Dąbrowskiej, przynosi tym razem treść niezwykle bogatą i różnorodną. Składają się na nią artykuły społeczno-programowe, jak: „Prawda i utylitaryzm“ K. S., odpowiedź M. Łopuszańskiej na artykuł Z. Zawiszanki „O konieczności stworzenia ogólno-narodowego programu doby dzisiejszej“. „O harcerstwie“ W. Prażmowskiej itd.

W dziale literackim mamy dwa prześliczne obrazki z cyklu „Braterstwo ludów“ M. J. Wielkopolskiej, poezje Z. Rościszewskiej, utwory M. Kuncewiczowej, Ivo Andric'a. E. H. itd. St. Podhorska-Okołów daje interesującą sylwetkę znanej poetki I. K. Iłłakowiczówny. Dział praktyczny, wciąż wzbogacany przez wprowadzanie nowych rubryk, zawiera artykuł z dziedziny hygjeny niemowląt. „Listy z Paryża“, bardzo interesujący przegląd mód ubiegłego półwiecza pt. „Pięćdziesiąt lat kapelusza“ (z 12-ma ilustracjami), wskazówki o robieniu pisanek (kilkanaście ilustracji), „Zasady życia towarzyskiego“, „O przechowaniu futer“, przepisy gospodarcze itd. Piękny dodatek mód i arkusz wzorów dopełniają bogatej i interesującej treści. Dołączany do każdego numeru „Komunikat“ Biura Prasowego dla Spraw Kobiecych zawiera dużo ciekawego materjału z życia i pracy kobiet, zarówno w naszym kraju jak i zagranicą.

NR. 15 GAZETY ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ z dn. 11 kwietnia br. zamieszcza na wstępie artykuł posła Zygmunta Rusinka, omawiający szczegółowo dyskusję w Sejmie nad budżetem policji państwowej Prócz tego w świeżym numerze Gazety znajdujemy artykuły prof. S. Bossowskiego, J. Makarewicza, Juljana Suskiego, dra J. Grzymały i wielu innych.

Stałe działy, w dziale literatura i sztuka, powieść W. Sieroszewskiego i feljeton teatralny Franciszka Siedleckiego. Do 15 Nr. Gazety dołączono 10 arkusz zbioru Wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Z dziejów serca Kościuszki.

(Dwa listy).

Z pośród pamiątek Kościuszkowskich najsilniejszy mają dla nas urok te, które mówią o bojowniku idei wolności. Czyny bohatera, a w ślad za nimi historja postawiła go na piedestale tak wysokim, że przemawia już zeń nietylko ofiarny człowiek, lecz symbol najwyższej miłości ojczyzny. Trzy pokolenia wychowane w czci dla wodza, przyzwyczaiły się spoglądać w jego czyny bohaterskie — nie dziw więc, że stanowisko Kościuszki oświetlamy w tym wyłącznym kierunku, niemniej jednak czcząc i każdą inną pamiątkę, czy wspomnienie, dotyczące jego osoby.

W tekach rękopiśmiennych Muzeum Rapperswylskiego dwa przechowywane tam listy wspominają młodość naczelnika i dzieje jego serca. Jeden z nich skreślony przez Zygmunta Krasickiego, drugi przez Grzegorza Kątskiego. Tekst obydwóch oparty na relacjach naocznych świadków, tembardziej godzien opublikowania.

Oto, co w liście swym pisze Krasicki:

„W wołyńskiej gubernji, w kowelskim powiecie są dwa miasteczka, odległe od siebie o trzydzieści wiorst: jedno Kamień Koszyrski, gniazdo, czyli siedziba książąt Sanguszków, która stała się własnością hrabiego Krasickiego przez ożenienie się z księżniczką Sanguszkówną, wnuczką znakomitego Romana Sanguszki, wojewody i hetmana, a córką wojewody Adama Aleksandra. Tam mieszkał w zamku, niegdyś zbrojnym, dziad mój Franciszek i młody chłopiec. syn jego Rafał, mój ojciec. W drugiem miasteczku Rabno, dobrach starościńskich, mieszkał wojewoda Sosnowski, wdowiec z córką jedynaczką. W dobrach tych służył u wojewody, jako pisarz propinacyjny, szlachcic, ojciec sławnego wodza, pana Tadeusza. Po ukończeniu uniwersytetu syn przyjechał do ojca, by poradzić się, jaką drogą pójść. Przypadkiem wojewoda Sosnowski spotkał przyszłego wodza, a poznawszy go, bardzo w nim upodobał i zaproponował bywanie na dworze swoim. Wkrótce między wojewodzianką, a panem Tadeuszem zawiązał się serdeczny stosunek. A jak tu marzyć o pobraniu się z córką takiego dygnitarza? Umawiają się jednakże, że będą się widywali w ogrodzie zamkowym i pan Tadeusz na szkapinie ojcowskiej szarymi wieczorami dojeżdżał, a wojewodzianka wychodziła do niego. Dworacy podpatrzyli i uprzedzili o tem wojewodę, który kazał pilnie czuwać, raz nawet osaczył go, lecz pan Tadeusz dopadł szczęśliwie szkapiny, a przybywszy do domu, wszystko ojcu opowiedział. Ojciec, mając w złocie 50 dukatów, natychmiast wyniósł mu je i pobłogosławiwszy syna, kazał mu puścić się w świat i szukać losu w ucieczce. Lata za latami uchodziły, a żadnej wieści o nim nie było. Ojciec i matka zmarli, a po ich śmierci przyszedł list, iż służy w Ameryce pod Waszyngtonem. List ten otrzymali krewni, zamieszkali w powiecie Kobryńskim, skąd pochodzi ten ród. Wojewodzianka po paroletnim uporze, przestraszona przez surowego ojca, że ją odda do klasztoru, oddała rękę księciu Fryderykowi Lubomirskiemu z Równego na Wołyniu. Opisuję to z opowiadań śp. ojca mego, naówczas młodziutkiego sąsiada, który na to wszystko patrzył. Do jakiego stopnia silna była miłość tej pary, służyć może dowodem, że się pan Tadeusz nigdy nie ożenił, a dziewięćdziesięcioletnia księżna, gdy jej syn Kazimierz przedstawiał kogo ze swych gości, jako oficera wojsk pana Tadeusza, przysiadała się do gościa i rozpromieniona, z najwyższym interesem rozpytywała się najszczegółowiej o pana Tadeusza, z wyrazem ciekawości i radości.

* * *

Drugi ze wspomnianych listów, pióra Grzegorza Kątskiego, dotyczy stosunku Kościuszki do Tekli Żurowskiej. Autor listu był świadkiem poznania się Żurowskiej z Kościuszką.

„Powróciwszy z Ameryki do Polski“ — pisze Kątski — „udał się Kościuszko na Podole dla objęcia komendy i przeglądu wojsk, oraz ujrzenia się z przyjaciółmi i znajomymi. Każdy zapraszał do siebie owego gościa, wszedzie były zabawy i tańce, aby mu uprzyjemnić chwile. W jednym z przy-

jacielskich domów znajdował się Maciej Żurowski, chorąży żydaczowski, z żoną Barbarą z Wisłockich, oraz córką ich, około 16 lat mająca, panna Tekla, piękna, jak anioł, obdarzona od natury kształtnością i nadzwyczajną bystrością umysłu, lubo w teraźniejszym stosunku mody dziwacznie była ubrana, bo miała fryzurę na głowie wysoką i niemal tak szeroką, jak ramiona, z gęstych włosów zbitą, a z tej dopiero pukle duże, okrągłe na wierzch wynikały, puder zaś, z mieszka wydymany, na owej fryzurze osiadły, nie dozwalał rozpoznać włosów. Taka była moda wtenczas i taką ją widziałem. Gdy Kościuszko przybył ze swymi przyjaciółmi, Tekla była w kole młodzieży. Rozglądając się dokoła, rzucił wzrok i na grono panien, przyczem oczy jego spotkały się z oczyma Żurowskiej. Pomimo ważnych dyskursów z otaczającemi go osobami, tak często spoglądać począł na nią, że i gospodarz domu spostrzegł to i domyślił się, iż młoda panienka musiała mu przypaść do gustu. Po obiedzie była mała przechadzka — Żurowska w gronie panien, otoczona młodzieżą, postępowała za osobami poważniejszemi, a ile razy śmiech głośny młodzieży powstawał, Kościuszko odwracał się poza siebie, by mógł niejako dociec przyczyny wesołości. Niebawem wróciło całe grono do pokojów, a muzyka zaczęła grać poloneza, Kościuszkowskim później nazwanego. (Polonez ten, dawniej był już znany. Kościuszko bardzo go lubił i stąd późniejsza jego nazwa). Pan Tadeusz rozpoczął taniec z gospodynią domu, za nimi kroczyły poważniejsze osoby, a dalej grono młodzieży. Gospodarz namówił jednego z poufałych sąsiadów, aby zaczął „odbijanego". Tak koleją Kościuszko doszedł aż do Tekli. Zbliżywszy się zaczął grzeczności wyrażać, na co wesoła dziewczyna z żywością odpowiadała, co widocznie go kontentowało. Zawarłszy ściślejszą znajomość z Żurowskimi, nie wydawał się bynajmniej z uczuciami do ich córki — rodzice zaś prosili go, aby odwiedzał ich Ihnatowce, które były w położeniu na trakcie pomiędzy Międzyborzem a Starym Konstantynowem, co Tadeusz przyrzekł im chętniej, niż innym. Raz, podczas jego odwiedzin, panna Tekla w gronie swych rówieśnic udała się do ogrodu i rozdawała im kwiaty. Kościuszko, widząc zdala, że bogini Hora szczodrobliwie darzy obecnych, zbliżył się do niej i zapytał, czy „Mars nie może być uczestnikiem jej dworu", a biorąc z jej rąk pączek róży, zakłół się cierniem. „Jak piękna i miła" — były jego słowa — „a tak trudna do wzięcia". Przy zwiedzaniu i dalszej okolicy, zawsze zwykł był wpadać do Ihnatowic, a jednym razem darował pannie portret własny, kosztownie wyrobiony. Pewnego dnia przybywszy do Żurowskich i nie zastawszy nikogo z obcych, gdy znalazł się z nimi sam na sam, oświadczy im swe chęci.

Żurowski, który miał stosunki z generałem ziem podolskich, Adamem księciem Czartoryskim, wiedział dobrze, że zanosi się na niespokojność wojenną, otwarcie tedy powiedział: „Spodziewam się, że jak sam jesteś pan szczery i otwarty, tak również i mnie pozwolisz otwartość moją wynurzyć. Nic nie mam przeciw jego zamiarom, ojczyzna jednak pogrążona jest w nieszczęśliwem położeniu, wkrótce wojna wybuchnie — pan poświęciłeś się na jej obronę i w każdym wypadku ulegać losowi będziesz zmuszony. Nie chcielibyśmy, aby nasza córka, będąc jeszcze w tak młodym wieku, miała goryczą dni zatrute. Te powody zniewalają mnie, jako ojca, przewidującego przyszłość, do odmówienia jego żądaniu, zawsze jednak nie przestanę być jego przyjacielem i spodziewam się, że i z jego strony przyjaźń nadal zapewnioną mieć będziemy". Kościuszko, wyjechawszy po tej odpowiedzi, już więcej nie był w domu Żurowskich, bo też i wkrótce rozpoczęły się kroki wojenne".

W kilka lat później o rękę Tekli Żurowskiej zamierzał się podobno starać Kniaziewicz. Gdy jednak zabłysła nadzieja formowania za granicą legjonów, zaniechał zamiaru. Żurowscy, nie chcąc pozostać w kraju, zawojowanym przez Moskali, wyjechali do Galicji w Złoczowskie, gdzie panna Tekla wyszła za mąż za Krakowianina, Stanisława Chwaliboga.

(Rapperswyl). **P. J. Janowski.**

Zakonik „polskich braci".

Słusznie powiedział ktoś, że po rozbiorach Polski nazwa Paryża tak splotła się z historją polskiej martyrologji i tyle skupiła w sobie wielkich polskich wspomnień, że był czas, gdy Polak, po zwiedzeniu ziemi własnej, z Warszawy i Krakowa jechał do stolicy Francji, aby tam uzupełnić swoje „krajoznawstwo".

Fale polskiej emigracji, uderzając najsilniej o to miasto, rozsiały po niem ślady swych przeżyć i wzlotów, to też nie dziw, że do dziś Polakowi, gdy stanie nad Sekwaną, garną się zewsząd wspomnienia przeszłości — od poszumu chwały legjonów przy łuku triumfalnym na placu de l'Etoile aż do cmentarza Montmorency, na którego furcie godziłoby się położyć napis: „Amor patriae suprema lex esto!"

Przeszłość osnuwa w mgłę ludzi i zdarzenia, niejedną z pamiątek naszych w zupełnem pogrążając zapomnieniu.

Do rzędu tych „zapomnianych" zaliczyć należy i historję „domku Jańskiego".

Powstał w połowie lutego r. 1836 przy ulicy Notre Dame des Champs pod liczbą 11. Opiekunem jego i duchowym przywódcą był nie kto inny, lecz sam Adam Mickiewicz.

Z końcem grudnia 1835 r. pisał poeta do przebywającego wówczas w Anglji Czartoryskiego:

„Mości Książę! Może Wasza Mość przypomina sobie, że przed dwoma laty zaciągnąłem był u Niego pożyczkę dla pewnego emigranta i że ją regularnie wypłacono. Pochlebiam sobie, że pozyskałem niejaki kredyt w kasie Waszej Książęcej Mości. Śmiem odezwać się w podobnym interesie. Kilku moich znajomych, młodych i zdolnych ludzi postanowiło nająć dom na wspólne mieszkanie i zająć się pożytecznemi pracami. Brakuje im funduszu na zapłacenie z góry terminu sześciomiesięcznego. Szukają pożyczki, którą ratami miesięcznemi bez zawodu zwrócą. Jeślibyś Książę przychylił się do mojej prośby, raczył byś dać znać do Paryża, aby mi wyliczono na mój rewers franków sześćset, ja zaś kredytatorów sam pilnować będę. Bądź łaskaw, Książę, wybaczyć mi, że Go zajmuję tak lichym interesem, a co gorsza pieniężnym i kredytowym w czasach, gdzie tak ciężko o grosz i trudno o kredyt. Waszej Książęcej Mości najobowiązańszy sługa, Adam Mickiewicz".

Na list ten Czartoryski odpisał:

„Kochany Panie Mickiewiczu! Rzecz, do której się interesujesz, nie może być w moich oczach lichą — istotnie też nie jest. Owszem, jest godną zajęcia, kiedy możemy pomódz kilku zacnym młodym ludziom do wzięcia się do pożytecznej pracy. Piszę do Karola Sienkiewicza, aby sumę sześciuset franków zaawansował. O jej zwrocie nie wątpię. Prawda, że trudne czasy! Ale jeszcze na tyle stanie, a co do kredytu, to masz go u mnie zupełny. Chciej pani Mickiewiczowej złożyć moje ukłony i wierzyć wyrazom prawdziwego szacunku i przyjaźni. Adam Czartoryski."

Kwotę sześciuset franków przeznaczył poeta na ufundowanie „domku Jańskiego", dając mu za dewizę słowa własnej nauki, że moc wskrzeszenia kraju leży w odnalezieniu „ziarna przyszłych praw w duszy". Tak poczęła się owa organizacja, mająca ułatwić duszom polskim „uwolnienie się od błędów", a Polsce „zerwanie pęt niewoli". Niemoc usiłowań emigracyjnych, wywołujących represje rządu moskiewskiego, zapalna polska pomoc, zwracająca się ku Włochom, nadzieje, pokładane w rzekomej „wielkoduszności" Francji — wszystko zawiodło. Dotychczasowe drogi uznano za błędne, postanowiono pracę rozpocząć od nowa, od poprawy siebie samego.

Gdy Jański chciał opublikować swoją „Spowiedź", jako odezwę do emigracji, Mickiewicz odradził mu, gdyż rzecz miała być do czasu „ukrytą i od ludzi nieznaną"... „Czy należy odrazu zupełną prawdę odkrywać, czy też — jak mówi Mickiewicz — jest niekiedy nie czas mówić do ludzi, a obowiązek milczenia i usunięcia się?" — tak pisał w swych „postanowieniach" w listopadzie 1835 roku Bohdan Jański, „pokutnik jawny i apostoł emigracji polskiej".

Pierwszymi „braćmi", którzy obok Jańskiego związali się w „cichą kongregację", byli: Leonard Rettel, oficer wojsk polskich, odwiedzający pieszo miasta francuskie, gdzie miewał do emigrantów porywające kazania, poeta Bohdan Zaleski i były ułan Hieronim Kajsiewicz, późniejszy wraz z Semenenką założyciel zakonu Zmartwychwstańców. Do grona „braci" przystąpili nadto młodzi emigranci: Karski i Ordęga, oraz Rusin z pochodzenia, lecz gorącem sercem Polak, Piotr Semeneńko.

Istnienie „domku Jańskiego" nie dało się jednak zbyt długo zachować w tajemnicy. Wieść o nim dotarła do emigracji, w niektórych kołach budziła nawet... oburzenie. W jednem z czasopism emigracyjnych pisał Jan Czyński: „Nie należymy do tej szlachty, co w oczy ściska ręce, kłania się i pochlebia nowym apostołom. Wytykamy osoby, wskazane nam za przewodników tej kongregacji, z dwóch powodów: raz, że jeżeli zarzut jest płonny, aby mylnie obwinionym nastręczyć sposobność wytłómaczenia się przed krajem i przed emigracją — powtóre, jeżeli zarzut jest rzetelny, aby ostrzedz współbraci. Bohdan Zaleski, Kajsiewicz, Jański mieli wziąść na siebie ożywienie papizmu, z którym wieczny rozbrat uczynili najgorliwsi tego wieku katolicy: Lemennais i O'Connel. Semenenko, co miał w Polsce wynaleźć narodowość ruską, co ogłaszał, że wiara powinna być połączona z wiedzą, nawrócił się i jest jednym z najgorliwszych kaznodziejów nowego zakonu. Lecz, co nas szczególniej zadziwia: Karski i Ordęga, ludzie czerstwi, zdrowi i młodzi, przejęci świeższemi dziewiętnastego wieku wyobrażeniami mieli wpaść w sidła mistycyzmu, który dziś nawet starych matron uwieśćby nie powinien. Nie chcemy powtarzać, co nam donoszą o klątwach, jakie ta nowa inkwizycja rzuca na dyssydentów, to tylko dodamy, iż arystokracja, widząc niedołężność szlachty polskiej i przekonana, że głowy posłów nie zdołają zatrzymać postępu wyobrażeń, postanowiła zapomocą bigoterji to odzyskać, czego nie potrafi sama zachować. Niech to będzie przestrogą, niech ci, co życie poświęcili dla ludu, mimowolnie nie stają się narzędziem jego najzaciętszych nieprzyjaciół!"

Postarano się, aby o „niebezpieczeństwie", jakiem może stać się „domek Jańskiego", powiadomić paryską policję. By uniknąć czujności nieprzyjaciół, „zakonik polskich braci" (tak się zwykli byli sami nazywać) przeniósł się na krótko do domu przy bulwarze Mont Parnasse 25, a potem na ulicę Vavin 13, gdzie został rozwiązany. Nie wydawszy plonów bezpośrednich, pozostał w historji emigracji wspomnieniem czystem i prawem. „Marzyło im się" — według słów Mickiewicza — „zostać rycerzami przyszłego zakonu, mającego wyzwolić grób Polski z rąk niewiernych..."

P. Łada.

Lekarz-myśliciel.

Zawód lekarza, stykającego się codziennie z cierpieniem i śmiercią, zupełnie naturalnie usposabia do refleksji nad warunkami ogólnemi pomyślnej egzystencji ludzkiej, nad wartością jej pozorną czy istotną, wogóle — do filozofowania nad szeregiem zagadnień podstawowych.

Jedno zwłaszcza zagadnienie — wieczyście niezbadane pogranicze spraw cielesnych i duchowych, dzięki obcowaniu z najintymniejszemi ich powikłaniami, desygnuje niejako lekarza na filozofa natury ludzkiej. Filozofja ta oczywiście inaczej się ukształtowała tam, gdzie lekarz widział pryzmat zjawisk fizjologicznych, a inaczej tam — gdzie mu duch zdawał się dominować.

Poglądy etyczne również urabiały się pod wpływem tej lub innej filozofji, zawierając niejednokrotnie cenne ziarno.

Wśród lekarzy-materjalistów i epikurejczyków wyróżnić możemy Rabelais'go (w. XVI), słynnego równocześnie satyryka, humanisty, pedagoga, który trochę humorystycznie streścił swą etykę w wizji olbrzymiej butli z napitkiem i dewizje „Trink" („Pantagruel"). Smakosz i pieczeniarz La-Mettrie (w. XVIII), autor dzieł filozoficzno-materjalistycznych, broni również haseł hedonizmu, choć w sposób dość płytki i często niesmaczny. W XIX w. zastęp lekarzy-materjalistów w Niemczech z najgłośniejszym z nich, Ludwikiem Büchnerem, gruntował na podstawach psycho-fizjologicznych tradycyjny materjalizm.

Drugi obóz reprezentuje spirytualizm. Obronę pierwiastków niematerjalnych w istocie ludzkiej i filozofji, jako czynników ostatecznych.

Szereg słynnych nazwisk od Hippokratesa do Bichata i Claude Bernarda reprezentuje filozofję witalistyczną etyką o dostojeństwie i szacunku dla ideałów. I o tej właśnie grupy należy i umarły przed kilku laty lekarz-myśliciel Władysław Biegański, autor licznych a bardzo cennych dzieł z zakresu medycyny, logiki, etyki i teorji poznania. Mało znana ogółowi sylwetka tego niestrudzonego badacza, myśliciela i lekarza godna jest przypomnienia z racji świeżo wydanych ponownie myśli o etyce lekarskiej. *)

Po odbyciu studjów lekarskich na uniwersytecie warszawskim zaprzęga się, mimo, słabego zdrowia, do pracy zawodowej w Częstochowie, jako lekarz szpitalny, fabryczny, kolejowy. A w przerwach między godzinami pracy i kosztem spoczynku zabiera się do pracy naukowej. Zrazu jest to praca lekarza specjalisty. Wydaje w 1890 r. znakomite dzieło „Djognostyka różniczkowa chorób wewnętrznych", obraz prac specjalnych „Logikę medycyny" w 1894 r., „Zagadnienie ogólne teorji nauk lekarskich" (1897), „O chorabach zakaźnych" (1900).

Prawie równolegle — już później, tem intensywniej zaczyna Biegański pracować nad najbardziej systematycznemi działami filozofji.

W ciągu lat kilkunastu, głównie począwszy od r. 1900 ukazuje się szereg prac filozoficznych, jednających Biegańskiemu uznanie i wysokie odznaczenia w postaci nagród. Tu należą „Zasady logiki ogólnej" (1903), „Wnioskowanie z analogji" (1909), „Traktat o poznaniu i prawdzie" (1910), „Teorja logiki" (1912), „Teorja poznania" (1914), wreszcie „Etyka ogólna" wydana już po śmierci autora (1917 r.) w r. 1918.

Niepodobna w krótkiem sprawozdaniu ogarnąć całości dzieła tak wyjątkowego, tak imponującego. Zatrzymamy się tu na kilku podstawowych myślach jego „Etyki ogólnej" potrzebne do zrozumienia omawianych tu „Myśli o etyce lekarskiej".

Etyka Biegańskiego wiąże się z utylitaryzmem angielskim, dla którego kryterjum dobra jest jego powszechność. Dać szczęście największej ilości ludzi, oto ideał. System ten, zwany przez Biegańskiego ludajmonizmem objektywnym, opierającym się na trwałej realizacji postulatów. W pobudkach etycznych, zda-

*) Władysław Biegański — Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej. Wyw. 2-gie z przedmową prof. uniw. Wł. Szumowskiego. Częstochowa. A. Gmachowski, 1925.

Radjotelefonja w pociągach kolej.

Niebywale szybki rozwój radjotechniki w ciągu ostatnich kilku lat, zastosowywanie jej we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego, stawiają dzisiaj radjotechnikę w rzędzie tych wynalazków, bez których człowiekowi kulturalnemu obejść się już trudno. Radjotechnika jest stosowaną wszędzie; w domu, gdzie korzystamy z odbiorników radjotelefonicznych dla wysłuchiwania koncertów, sprawozdań, odczytów itp., na okrętach, statkach, w łodziach podwodnych, na aeroplanach, w głębokich sztolniach kopalń, tankach i samochodach policyjnych, jednem słowem: na wodzie i pod wodą, na ziemi, pod ziemią i nad ziemią.

Dziedzina radjotechniki jest bardzo obszerna. — Oprócz radjotelegrafji i radjotelefonji, wchodzi tu dział, który nazwałbym radjomechaniką, urachamiania z pewnej odległości mechanizmów przy pomocy fal elektromagnetycznych, wchodzi wreszcie radjotelegrafja i radjotelefonja kierunkowa (radjogonjometrja), a także radjotelegrafja, względnie radjotelefonia przewodowa.

Fale elektromagnetyczne najlepiej rozpowszechniają się wzdłuż istniejących przewodów metalicznych, jak linij telegraficznych i telefonicznych, linij siły i światła, linij tramwajowych tp. Jeżeli weźmiemy kilka przewodów, równoległe względem siebie ułożonych, to przestrzeń zawarta między niemi jest najlepszą i najłatwiejszą drogą dla przejcia fal elektromagnetycznych (jako pole elektromagnetyczne).

Od kilku lat przewody wysokiego napięcia zostały zagranicą wykorzystane jako linje przewodowej radjotelefonji. We wszystkich prawie większych elektrowniach zostały zastosowane urządzenia radjotelefoniczne nadawczo-odbiorcze dla połączeń ze swemi podstacjami elektrycznemi. Daje to możność stałego porozumiewania się, przy niewielkich kosztach instalacji. Wyższość takiego środka komunikowania się na dużych przestrzeniach polega na taniości, a głównie na dużej pewności i wytrzymałości tego środka, bo przy poważnem nawet uszkodzeniu linij wysokiego napięcia, jak całkowite ich uziemienie w pewnym, nie wielkim tylko stopniu osłabia rozmowę.

Zerwanie kilku linij wysokiego napięcia, jednakże przy ocaleniu chociażby jednej z nich łączności nie przerywa. Urządzenia te nie nasuwają już dzisiaj zupełnie niebezpieczeństwa, tak dla życia ludzkiego, jako też i dla aparatów. Najnowszą taką instalację można spotkać, między innemi, na drezdeńskiej państwowej elektrycznej sieci wysokiego napięcia.

Wykorzystanie przewodów telefonicznych i telegraficznych dla komunikacji radjotelefonicznej jest także szeroko zastosowane. Na brytońskiej drodze żelaznej, na peronach wielu stacyj kolejowych zainstalowane są odbiorniki radjotelefoniczne z głośnikami, podające wiadomości o pociągach, ich kierunku, przyjściu, odejściu, zatrzymywaniu się itp. Wiadomości te podawane są przez główne stacje kolejowe, przy pomocy nadawczego urządzenia radjotelefonicznego i przy wykorzystaniu istniejących przewodów telegraficznych i telefonicznych. Głośnik stacji odbiorczej radjotelefonicznej ustawiony jest na dachu budynku stacyjnego, lub na sali i słychać go we wszystkich zakątkach dworca.

W obydwóch wyż opisanych wypadkach nie stosuje się zupełnie anten przy stacjach radjotelefonicznych.

Wykorzystaniem przewodów z jednoczesnem stosowaniem anten jest szeroko już dzisiaj rozwinięta radjotelefoniczna korespondencja z będącemi w ruchu pociągami, szczególniej w Ameryce stosowana na bardzo szeroką skalę. Wszystkie prawie pociągi pośpieszne, a niejednokrotnie i osobowe posiadają instalacje radjotelefoniczne, służące tak dla użytku służbowego, jak i dla pasażerów. Użycie tego środka komunikacji jest już tak udoskonalone, że każdy abonent miejskiej sieci telefonicznej bez trudności może otrzymać połączenie telefoniczne ze swego mieszkania z będącym w biegu pociągiem.

Urządzenie jest następujące: na dworcu kolejowym znajduje się stacja radjotelefoniczna nadawczo-odbiorcza. Każdy pociąg posiada na dachu jednego lub kilku wagonów, nisko rozpiętą antenę, w postaci drutów ułożonych wzdłuż dachu i dobrze od niego izolowanych. W jednym z wagonów, najczęściej wagonie służbowym, zainstalowana jest stacja radjotelefoniczna odbiorcza i nadawcza. Chcąc wywołać jakiegoś pasażera, jadącego pociągiem, prosi się centralę miejską o połączenie z radjostacją dworca. Wymienia się Nr. pociągu, względnie podaje się bliższe jego określenie i nazwisko pasażera. Telefonistka radjostacji dworca wywołuje żądany pociąg i łączy. Fale elekromagnetyczne najlepiej promieniują wzdłuż linij telefonicznych, czy telegraficznych i indukują w bliskich do drutów antenach drgania, które przenosząc się do aparatu odbiorczego uruchamiają dzwonek, lampkę, czy jakiś inny wskaźnik, dający się zauważyć przez dyżurnego przy aparacie. Dyżurny posyła po danego pasażera. Dla nadawania t. zn. dla mówienia pasażer uprzedza dyżurnego, który wyłącza odbiorczą, włącza natomiast nadawczą, aparaturę. Wywoływanie z pociągu odbywa się w ten sam sposób.

Jedną z najlepiej urządzonych takich sieci stacyj radjotelefonicznych kolejowych jest sieć na linji kolejowej Berlin—Hamburg.

Urządzenie stacyj radjotelefonicznych w wagonach jest jeszcze nowsze, bo przy pomocy jednej i tej samej anteny można jednocześnie mówić i słuchać. Przy tem w kilku wagonach są zawieszone mikrotelefony, skąd pasażer może się porozumiewać, nie będąc wołanym do wagonu służbowego. Pasażer przy swoim mikrotelefonie posiada przełącznik na nadawanie i odbiór i przełączenia te uskutecznia sam. Każdy aparat radjotelefoniczny ma swoją określoną długość fali, dlatego też telefonistka stacji nadawczej na dworcu wywoła zawsze pociąg żądany, a nie inny, bo każdy odbiornik jest uregulowany na swoją długość fali i na tę długość fali najlepiej reaguje, będąc w danej chwili w resonansie ze stacją nadawczą.

Por. Wł. Wilczyński.

Błądzący statek.

Dzieje żaglowca Governoor Paar. — Opuszczony przez załogę błądzi po Oceanie. — Napotkane okręty. — Usiłowanie zniszczenia pływającego wi-dma. — Pożar. — Obawa marynarzy. — Statystyka opuszczonych statków.

Żaglowiec o pojemności tysiąca tonn „Governoor Paar“ opuścił port Ingram w Nowej Szkocji we wrześniu 1923, wioząc ładunek do Buenos Ayres. Dnia 3 października tegoż roku, wskutek uszkodzeń, wywołanych burzą, załoga statek opuściła i odtąd rozpoczęła się jego tułacza egzystencja.

W listopadzie 1923 r. statek angielski Saksonja napotkał samotny żaglowiec. Wysłano doń na łodziach kilku marynarzy i stwierdzono, że ludzi niema tam żadnych, statek zanurzony aż po pokład, jest w dość dobrym stanie, dwa maszty stoją, utrzymuje się zaś na powierzchni dzięki ładunkom drzewa.

Żaglowiec widziany był z kolei przez statek amerykański Seneca, następnie przez statek Tampa w odległości 300 mil od miejsca, w którem został opuszczony przez załogę. Tampa usiłował zabrać Governoor Paar ze sobą, alę zabrakło mu węgla i musiał zamiar porzucić. W lutym 1924 żaglowiec przybliżył się do brzegów Ameryki północnej i widziany był przez Majestic, statek, należący do White Star Line. W czerwcu tegoż roku napotyka go parowiec amerykański Olen. Maszt, kotwice i kabina na pokładzie są nienaruszone. W lipcu żaglowiec jest znów koło brzegów Portugalji, na drodze, którą jadą statki ku wyspom Kanaryjskim. Wysłany z Lizbony holownik ma polecenie zniszczenia go, ale z powodu burzy musi wracać do brzegów.

Dnia 8 sierpnia statek Zaria, jadący do Przylądka Dobrej Nadziei, spotyka Governoor Paara, odbywającego w dalszym ciągu swą wędrówkę po morzu. Czas jest piękny i załoga postanawia skończyć z tem widmem, podpalając go. Na suchych częściach rozlewają parafinę i zapalają na dwóch końcach, poczem Zaria puszcza się w dalszą drogę. Dnia 11 sierpnia statek Unitali stwierdza, że pożar trwa, lecz 13 tegoż miesiąca, przejeżdżająca Iberia konstatuje, że nic się nie pali, a widmo-żaglowiec trwa. Od tego czasu słuch o Govenoor Paarze zaginął. Nie wynika jednak bynajmniej z tego, aby miał zatonąć. Prawdopodobnie prądy uniosły go tylko w okolice mniej uczęszczane.

Takie pływające szczątki stanowią duże niebezpieczeństwo dla żeglugi, a marynarze zawsze są w strachu, nie wiedząc, gdzie je mogą napotkać. Usiłowania służby hydrograficznej Stanów Zjednoczonych, zmierzające do usuwania pływających przeszkód, uwieńczone są tylko częściowo pomyślnym rezultatem. Są to bowiem przeważnie wielkie masy naładowane drzewem, do których niewiadomo, jak się zabrać, aby je zniszczyć. Same nie mogą zatonąć, jeżeli zaś próbować wysadzić je w powietrze, rozlecą się w wiele części, z których każda stanowi osobne niebezpieczeństwo. Ogień może zniszczyć jedynie części nad wodą, przyciągnięcie zaś resztek przy pomocy drugiego statku, jest przedsięwzięciem, z góry skazanem na niepowodzenie. Jedyną radą jest czekanie, aż liczne trawy i muszle morskie, które osiądą na resztkach statku tak go obciążą, że pójdzie na dno.

Statystyka stwierdza, że na Atlantyku pływa stale jakichś dwadzieścia porzuconych statków, których egzystencja przeciętna wynosi około trzydziestu dni. Jeden z nich śledzono przez 31 miesięcy. Sławnym zaś stał się statek amerykański L. White, który opuszczony w marcu 1888 roku, niedaleko wybrzeży Stanów Zjednoczonych, odnaleziony został w styczniu 1889 roku na jednej z wysp hebrydzkich, gdzie osiadł, przebywszy w przeciągu dziesięciu miesięcy przestrzeń 7.500 kilometrów.

RZECZY CIEKAWE.

Słynny Ford, dotychczasowy „król samochodowy“, zamierza zostać także „królem powietrza“.

Jak donoszą z Nowego Jorku, otwarł on w drugim dniu świąt Wielkanocnych pierwszą linję komunikacji powietrznej między Detroit a Chicago, na której będą kursowały samoloty, pochodzące z jego fabryk.

Ford zapowiedział dziennikarzom, iż zamierza pokryć niebawem całe Stany Zjednoczone siecią takich linij, na których komunikację będą utrzymywały samoloty, wyłącznie w jego fabrykach zbudowane.

* * *

Dokąd już dociera kino?

Z Londynu donoszą, że w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy urządzono w samolocie pasażerskim, który przez półtorej godziny unosił się nad tem miastem, widowisko... kinematograficzne.

Ponieważ próba ta wypadła bardzo pomyślnie, przeto spodziewanem jest zaprowadzenie takich widowisk na wszystkich angielskich samolotach pasażerskich, odbywających dłuższe loty.

Jestto ciekawy przyczynek do psychologji ludzi spółczesnych, którzy wolą oglądać sztucznie skonstruowane widoki, czy sceny, zamiast napawać swój wzrok wspaniałą naturalną panoramą, roztaczającą się z samolotu, podczas gdy unosi się w powietrzu na wysokości setek metrów.

niem Biegańskiego kardynalna jest wola sympatji, którą myśl organizuje w ideał wszechludzkiej życzliwości. Regulatorem czynów staje się sumienie o charakterze przymusu wewnętrznego; jest to wytwór psychiczny naszej aktywności, niezależnej od woli podmiotu i pobudza do czynu w kierunku realizacji ideału. Sam ideał nie jest faktem apriorycznym — jest on wytworem historycznych warunków, ideały ulegają zmianie, ewolucji, zanikowi.

Normy etyczne tworzą się w rodzinie i społeczeństwie, w każdej grupie zawodowej, jako gatunki tegoż samego rodzaju. Korporacje, związki nie mogą posiadać etyki innej od zasad ogólno-etycznych. Mogą posiadać własne prawa korporacyjne, zakazujące pewnych czynów, które w czemkolwiek mogłyby szkodzić ogólnemu dobru stowarzyszenia — ale etyka korporacyjna musi posiadać ducha ideału. Dla etyki lekarskiej ideałem jest filantropja, stowarzyszenie, istniejące li w celach własnego interesu rodzi protest, niechęć i wrogość w społeczeństwie. Ten wysoki i szlachetny ton etyki Biegańskiego przenika jego wszystkie wywody i bodaj najwłaściwszą rzeczą będzie przytoczyć garść myśli niepospolitego człowieka, który za podstawę kładł słowa: „nie będzie dobrym lekarzem, kto nie jest dobrym człowiekiem“. „Niektórzy lekarze próbują ująć etykę lekarską w pewne przepisy, formułki i paragrafy. Sądzę jednak, że przepisy te pozostaną martwą literą, jeżeli nie będą wypływały z własnego poczucia lekarzy, z ideałów, jakie powinny przyświecać naszej działalności“.

„Ojcami naszej nauki, jak to wiemy z historji, byli kapłani i to właśnie pochodzenie wyryło na niej odpowiednie piętno... Idea pewnego posłannictwa, że tak powiem, kapłaństwa, wyróżnia naszą sztukę od wszelkich innych rzemiosł.“

„Gdyby medycyna nie posiadała żadnego skutecznego środka w walce z chorobą, to i wtedy lekarze byliby potrzebni, jako pocieszyciele w chorobie, w tej wielkiej niedoli ludzkości. Chwastem, wyrastającym na niwie współczesnej zagranicznej medycyny jest egoizm i zatracenie ideałów etycznych. Przesadziliśmy ten chwast z zagranicy... wyplefimy go więc teraz doszczętnie.“ W zakresie specyficznie lekarskich, zawodowych wskazań etycznych spotykamy cenne uwagi o względności pojęcia tajemnicy zawodowej. Brak omówienia tak drażliwych kwestyj, jak np. czy lekarzowi wolno skrócić życie beznadziejnie chorego dla zaoszczędzenia mu cierpień, czy wolno stosować ryzykowne środki etc.

W zakresie etyki ogólnej warto przytoczyć kilka myśli psychologicznie ogromnie trafnych.

I tak: „poznanie obowiązku nie czyni człowieka lepszym, nie wpływa na jego czynu... obowiązek, trzeba wpajać, trzeba wszczepiać w duszę człowieka, poruszając odpowiednie uczucia“.

„Człowiek prawdziwie moralny nie czyni źle, gdy ma wstręt do złego czynu i czyni dobrze, gdyż jego uczucia tak mu czynić każą.“

„Sądzę, że współzawodnictwo jest dźwignią postępu, niech mu tylko przyświeca nie zazdrość, lecz uczucie osobistej godności. „Wola polega na kierowaniu naszych uczuć przez rozum“.

A oto uwaga dla całego społeczeństwa: „złe i bez przyszłości jest to społeczeństwo, w którem niema dążenia do przodowania innym na jakiemkolwiekbądź polu“.

I wreszcie myśl cenna jak klejnot, myśl o kulcie pracy, której Biegański był świetnem, niezapomnianem uosobieniem:

Jakże często nadużywamy dziś wyrazu „przepracowanie“. My tak mało robimy, tak małe są rezultaty naszej pracy, skąd więc u nas powstać mogło przepracowanie? My nie przepracowujemy się, my się tylko w pracy prędko wyczerpujemy, a wyczerpujemy się dlatego, że pracy naszej nie lubimy, że praca nie jest potrzebą naszej duszy, lecz wynikiem twardej konieczności życia.“

Oby te słowa lekarza-myśliciela znalazły posłuch wśród najszerszych warstw społeczeństwa!

Ł. Konopacki.

EDWARD LIGOCKI.

Gwiazda poranna.

Pustka wokoło — szumią wielkie rzeki,
Światełka w oknach dalekich migocą...
Że dopełniły się przeklęte wieki,
Głos jakiś mówił mi posępną nocą...

Głos jakiś wołał, otchłaniom wydarty,
Aż ziemia drżała i kładły się drzewa —
Oto Bóg rozwarł wielkiej księgi karty,
Sam Chrystus psalmy wielkim głosem śpiewa.

Nad naszą ziemią posiew wielkiej ciszy
I spokojności bladej się rozłożył.
Strudzony człowiek własne serce słyszy
I szept skądś leci, że znów Chrystus ożył!

List z Warszawy.

Warszawa, 16 kwietnia.

Jakżeż my szybko idziemy naprzód! Rozrastamy się gwałtownie, a z drugiej strony zabiegamy skutecznie, by nabrać manier stolicy europejskiej.

Na każdej niemal ulicy dancingi i kabarety, gdzie niemal każdej nocy dochodzi do jakiejś awanturki, każdego niemal dnia jakiś grubszy skandalik, co drugi dzień odnalezienie jakiejś drobnej cząstki ciała lub nogi owego tajemniczego trupa w koszu na dworcu— tych parę faktów dowodzi, że poczynamy się szybko „europeizować“ i że rychło Warszawa zdobędzie poczesne miejsce.

Lecz żart na stronę. Rozrastamy się i doganiamy zwolna postęp cywilizacyjny. Widać to wszędzie. Ostatnio klasycznym tego dowodem jest zwiększenie ruchu ulicznego i to tak silne, że rzuca się w oczy nawet Warszawiakowi, który ma z nim codziennie do czynienia i wskutek tego staje się mniej wrażliwy na objawy zewnętrzne.

Stało się to w ciągu ostatniego miesiąca. Bo ledwo miesiąc mija od wprowadzenia taxis przez trzy przedsiębiorstwa, a fizjognomja ulicy uległa dużej zmianie. Codziennie prawie liczba ich się zwiększa, a publiczność poczyna do nich coraz bardziej się przyzwyczajać, traktując je nie jako objaw luksusu, a jak należy w istocie, szybki środek lokomocji. Ciekawe było obserwować w czasie świąt, kto niemi jeździ: otóż stosunkowo bardzo duży procent przypadał na sfery średnio zamożne, rzemieślnicze i robotnicze. Ulica poczyna być tak żywa, że niebawem przejście z jednej na drogą stronę trotuaru będzie utrudnione i trzeba będzie, jak w dużych środowiskach, wstrzymywać na parę minut wszelki ruch, by fala ludzka mogła przepłynąć.

Wzrost automobilizmu w stolicy widać także w innej dziedzinie: jak przed paru laty nowemi sklepami były głównie lokale filji bankowych, tak teraz sklepy automobilowe; mamy ich kilkadziesiąt, niestety wszystko to obce wyroby, fabryka polska jeszcze nie została uruchomiona.

Stolica wzrasta także i liczebnie. Miasto ogłosiło niedawno zestawienie statystyczne, wedle którego liczy ono 992.000 mieszkańców. W rzeczywistości zatem pracuje w Warszawie przeszło miljon. Nie zapominajmy bowiem, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi mieszka poza miastem bądź na letniskach, bądź też po miasteczkach, jak Pruszków, czy Żyrardów, skąd codziennie dojeżdża do stolicy. Żydów w tej jest przeszło 30 procent. Procent ten za czasów wskrzeszonego państwa nieco się obniżył, dzięki napływowi wielkiej liczby urzędników, ale jest zastraszająco wysoki.

Gorzej, że siła żydostwa jest duża. Niedawno przeglądając rocznik „Gazety Warszawskiej“ z r. 1912-go, spostrzegłem notatkę, alarmującą publiczność, że żyd jakiś kupił dom na Marszałkowskiej koło ul. Świętokrzyskiej; pismo przestrzegało wówczas przed wdzieraniem się żydów na pryncypalną ulicę, jaką jest właśnie Marszałkowska. Mój Boże, jakżeż teraz jest inaczej! Nawet w dzielnicy ku Mokotowowi, gdzie mieszka przeważnie inteligencja, coraz więcej domów mamy żydowskich, a za nimi idą przedsiębiorstwa i sklepy żydowskie.

Obecnie niema już dzielnicy, gdzieby żydostwo się nie dawało odczuć. Pod koniec zeszłego stulecia ogród Saski był niemal wolny od żydów, którzy skupiali się około parku Krasińskich. Teraz już Saski został całkowicie okupowany przez Nalewki, którym za ciasno jest tam i ciągną ku Ujazdowskiemu i Łazienkom. W ogrodzie Ujazdowskim, przeznaczonym przedewszystkiem dla dzieci, mnóstwo jest Haluś, Tadziów, Stasiów czy Eew z haczykowatymi noskami i kędzierzawymi włosami. A gdy niedzielą pójdzie się na przechadzkę w Aleje Ujazdowskie i do Łazienek, to co chwila przemknie pojazd, wiozący najnowszą plutokrację, i co chwila się spotka flirtującą parę semicką, rozprawiającą o literaturze.

Rzecz dziwna, jak właśnie żydostwo lgnie do otoczenia aryjskiego. Jeśli już nie może się dostać do towarzystwa aryjskiego, to przynajmniej chce być w jego pobliżu. I trudno się uchronić przed tem nahalstwem, zwłaszcza, że niema gdzie. Warszawie na jej rozrost brak jest powietrza i zieleni. Za mało mamy parków, miejsc przechadzkowych, za mało mamy boisk soprtowych, mimo, że dzisiaj już na mecz zjawia się przeciętnie po 5. 6 tysięcy widzów.

Doświadczenia z żydowskiemi drużynami sportowemi, które walczyły w roku zeszłym w Warszawie, a świeże wrażenia lwowskie z walki z „Hakoahem“, wywołały w kołach sportowych liczne polemiki na temat asemityzmu i uchylania się od wszelkich zmagań sportowych z instytucjami żydowskiemi. W łonie żydostwa jesteśmy świadkami wielkiej pieczołowitości około podniesienia kultury fizycznej. Chcą wskrzesić Machabeuszów. Dlatego też tak zawzięcie reklamują wszystkie swe drużyny i ich wystąpieniom nadają piętno czynu narodowego, dlatego takiem uwielbieniem otaczają swego Breitbarta, który stał się bożyszczem młokosów żydowskich, zalewających setkami cyrk przed przedstawieniem.

Z tym ruchem odrodzenia fizycznego u żydów należy się liczyć poważnie. **H. W.**

Obrończyni kobiet w r. 1399.

„Gdzie u kobiety godność i cnota,
Tam i mężczyzna hańbą się nie splami,
On z niej zrodzony, z tej samej ulepiony gliny,
Więc gorszym będzie, gdy jej braknie cnoty.
Złe drzewo dobrych owoców nie rodzi.
Jaką kobieta i mężczyzna będzie,
Gdy dobra ona... to on pełen cnoty,
Bo zawsze matkom podobni synowie“.

Słowa te napisała przed 500 laty Krystyna z Pisano, córka słynnego lekarza i astrologa Tomasza, którą nazwano pierwszą autorką z zawodu, gdyż pisała, aby zarobić na utrzymanie własne i dzieci swych.

Urodzona w roku 1363 w Wenecji, przybyła dzieckiem będąc, do Paryża i mając lat 15 wyszła za mąż za szlachcica poważanego ogólnie, Etienne du Castel, ktry jednak zmarł po dziesiecioletniem z nią pożyciu. Żal głęboki po nim młoda wdowa wylewała w pieśniach, pełnych szczerego uczucia, jakiem wogóle odznaczają się jej poezje. Oprócz pieśni pisała też ballady i kilka większych alegorycznych i politycznych poematów, jakoteż hymn na Joannę d'Arc. Największą popularność uzyskała poematem swym „Ukaz bożka miłości“, w którym znajdują się słowa powyżej umieszczone. Krystyna zwalcza tu najsłynniejszą powieść z owej epoki: „Romans róży“ (wspólne dzieło kilku autorów), w którym w bezczelny sposób wyszydzano kobiety.

Obronie kobiet nadała ona formę ukazu wydanego przez bożka miłości, do którego doszły skargi obrażonych kobiet i który odtąd zabrania dalszego ich znieważania. W gorących wyrazach przedstawia zasługi kobiet w rozmaitych dziedzinach i w różnem położeniu życia; jest jednakowoż sprawiedliwą, gdyż obok cnót wymienia także wady kobiece. Podaje również „dowody“ doskonałości kobiecej, przyczem jednak popadła w błąd, tak często w poezjach średniowiecznych popełniany, tj. zapomina o charakterze i o tonie lokalnym, właściwym przedstawionym osobom. I tak zapominając o tem, że to przemawia pogański kupidynek, podaje dowody zaczerpnięte z pisma świętego.

Bądź co bądź, poemat ten, sławiący godność kobiecą, wywołał w szerokich kołach reakcję przeciw znieważaniu kobiet, tak powszechnem w ówczesnej literaturze; zyskał ogromny poklask, z drugiej strony jednak stał się powodem ożywionych dysput literackich. Drukowano poemat ten jeszcze i w XVI wieku.

Krystyna wiodła żywot cnotliwy i przywiązywała wielkie znaczenie do swej dobrej sławy. Obrazek ówczesny ukazuje ją nam siedzącą przed pulpitem z ogromną otwartą księgą i pouczającą syna swego, smukłego młodzieńca. Malarz uchwycił ten rys, jako charakterystyczny dla uczonej kobiety i dziś jeszcze pobudza on do myślenia, gdyż matka, zdolna do nauczania dorosłego syna, jest i po dziś dzień jeszcze rzadkością, a nadto są jeszcze ludzie, którzy chcieliby jej bronić możliwości zdobycia sobie tego najświętszego dla kobiety prawa.

Najkosztowniejszy w świecie statek.

Z Londynu donoszą, że przybył tam na pobyt kilkumiesięczny w Anglji maharadża Jodhpuru, jeden z najbogatszych na pół udzielnych książąt indyjskich.

Wypłynął on z Bombaju na własnym jachcie parowym w towarzystwie tak licznem, prawie tak samo, jak on, bogatych przyjaciół, że jacht ten uważany jest za „statek, wiozący najkosztowniejszy ładunek, jaki kiedykolwiek odpłynął z Indyj do Europy“.

Maharadża — muzułmanin — wziął także ze sobą cztery żony z odpowiednim orszakiem, złożonym z kobiet oraz siedmiu najzręczniejszych w Indjach graczy w „polo“, dla których przywieziono osobno 51 koni, tresowanych specjalnie do tej gry, którą rozgrywa się, jak wiadomo, konno.

Przybycie tego egzotycznego gościa wywołało w stolicy Anglji duże zainteresowanie, szczególniej ze względu na niedawny skandaliczny proces jednego z maharadżów, którego chcieli „oskubać“ rozmaici tamtejsi aferzyści. Zachodzi bowiem przypuszczenie, że i maharadża Jodhpuru może dostarczyć żeru chciwemu skandalów tłumowi. Gdy zaś jest kolosalnie bogaty — więc i rozmaite ciemne figury stolicy miałyby do „oskubania“ bardzo podobną ofiarę.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu“

F. F. ROUANET.

Margrabina.

Nazwiska jej nieznano. Dla wszystkich była „margrabiną“, a tytuł ten wystarczał na oznaczeniu jej osobistości bywalcom kasyna gry w pewnej morskiej miejscowości kąpielowej drugiego rzędu.

Nikt nie przypominał sobie od kogo ten tytuł otrzymała, ale dobrze ją określał, kobietę w wieku niepewnym, między 40 a 50 laty, i „był jej do twarzy“.

Podczas sezonu zamieszkiwała jednę z oddalonych willi, skutkiem czego nikomu nie przychodziło do głowy badać, gdzie mieszka, mimo pewnego zainteresowania, jakie budziła jej osobistość. Zresztą, do właściwości wszystkich uzdrowisk nadmorskich należy to, że goście ich nie badają dokładnie dokumentów genealogicznych swych sąsiadów. Cóż zatem obchodziło mieszkańców danej plaży, czy owa dama była w rzeczywistości, lub nie była autentyczną margrabiną? Zachowywała się spokojnie, nie szukała nowych znajomości, ani też ich nie unikała — i to wszystkim wystarczało.

Każdego dnia, po śniadaniu, zasiadała w jednym z zaułków parku, aby słuchać koncertu. W skupieniu odczuwała muzykę klasyczną, którą wówczas wykonywano. Wrażenia muzyki odbijały się wyraźnie na jej twarzy, a kilka uwag, jakie uczyniła od niechcenia osobom równocześnie z nią słuchającym muzyki, wyrobiło jej opinję doskonałej znawczyni.

Około godziny piątej wstawała z ławki i wolnym krokiem, mającym w sobie coś majestatycznego, udawała się do salonu gry. Tam witały ją krzyżujące się spojrzenia krupierów. O tej porze grano przy dwóch tylko stołach: przy większym kierował grą słynny między krupierami Paweł Reboul, przy mniejszym, gdzie sadowili się ludzie rozsądniejsi — Raul Leval.

Ku temu ostatniemu kierowała się zawsze „margrabina“. Przechodząc, rzucała tylko okiem na stół pierwszy, poczem podchodziła do drugiego stołu, gdzie ją witał ceremonjalnie krupier. Laval, wiedząc, że czy wygra, czy przegra, nie omieszka postawić mu przyzwoitego napiwku.

— Oto przyszła stara jejmość, aby zaryzykować swe sto franków — szeptano dookoła.

I rzeczywiście, nigdy nie operowała przy grze większą kwotą, a jakiekolwiek były szanse, towarzyszące jej grze, pomyślne, lub niepomyślne, nie zdołały zmienić wyrazu jej twarzy, napoły poważnego, napoły uśmiechniętego. Gdy wygrywała opuszczała kasyno o g. 7-ej, gdy przegrywała, wychodziła tymsamym mierzonym krokiem wcześniej, nie zapominając jednak o krupierze, który ją żegnał stale temi słowy:

— Będziemy jutro szczęśliwsi w grze, pani margrabino!

Predylekcja tajemniczej damy do stołu, gdzie prezydował Raul Laval, nie uszła uwagi graczy, którzy nieraz żartowali z uczuć, jakie w niej rzekomo rozbudził.

— Tak, mój kochany Lavalu, — mówił gruby handlarz sukna, Portal. — Nie boję się o twoją przyszłość. Niebawem zobaczymy cię tutaj, nie jako krupiera, lecz jako grającego, a w dodatku... margrabiego. Co sądzisz o tem Reboul?

Słynny krupier, uśmiechał się dyskretnie, odpowiadając:

— Zdarzały się już takie szczególne małżeństwa...

Pewnego wieczoru minęła godzina piąta, potem pół do szóstej, a „margrabina“ nie zjawiała się w sali gry. Zauważono jej nieobecność, którą każdy komentował na swój sposób. Od lat pięciu bowiem nie zjawiła się na swe zwykłe „rendez vous“ poraz pierwszy.

— Kochany Lavalu — mówił jeden z graczy. — zbliża się dzień twego wesela. Szkoda, że damą twego serca zatrzymał w domu reumatyzm.

— Albo też zasnęła, słuchając Beethovena — dodał ktoś inny.

Była już prawie godzina 6-ta, a „margrabiny“ nie było widać. Jeden z grupy kazał strzelcowi popatrzeć, czy jej niema w ogrodzie. Za chwilę strzelec wrócił, meldując, że nikt jej tam nie widział po południu.

— Z pewnością zachorowała — zadecydowano.

Zaczęto grę, ale wszyscy myśleli o nieobecnej i gra na tem cierpiała. Krupier Laval podnosił wciąż oczy ku drzwiom, a przy dużym stole krupier Reboul stał się tak roztargnionym, że pomylił się dwa razy w rachunku, co mu się nigdy nie zdarzało...

Nagle wpadł do sali wyżej wspomniany strzelec, którego posłano za jakimś interesem do miasteczka i, nie zważając na „decorum“, zaczął głośno mówić:

— Wiecie państwo, co się stało?... Ta stara, ta „margrabina“, już tu więcej nie przyjdzie!...

— Jak to?... Co się stało?... Dlaczego?... — zarzucono go zewsząd pytaniami.

— Ano! Samochód doktora Fourniera przejechał ją przed dwoma godzinami na ulicy Lipowej...

Reboul, słysząc te słowa, skoczył ze swego miejsca, jak wysadzony bombą, podbiegł od strzelca i wstrząsając jego ramieniem, pytał drżącym głosem:

— Co mówisz?... Czy to jest pewnem?... Więc ona...

— Nie żyje! Ma głowę zupełnie zmiażdżoną — odparł strzelec z obrzydzeniem.

Krupier zbladł, puścił ramię strzelca... potarł ręką czoło i jak szalony pobiegł do ogrodu...

Dopiero nazajutrz dowiedziano się, w związku ze śmiercią „margrabiny“, że jej mąż, margrabia Guy de Villars d'Augier, zrujnowany majątkowo, został krupierem pod nazwiskiem Pawła Reboula...

Tłóm. z franc. **n—a.**

Krwawe walki faszystów z komunistami.

Wiedeń. (AW.) Donoszą z Trjestu, że tam 8-miu komunistów napadło na faszystę za to, że ten nie chciał wznieść okrzyku na cześć komunizmu Gdy drugi faszysta przyszedł towarzyszowi z pomocą, zraniono go sztyletem. Sprawców tej bójki aresztowano. W Massa zraniono dwóch faszystów, którzy niepozwalali na śpiewy komunistyczne. Pod Rawenną zraniono strzałami rewolwerowymi dwóch komunistów. W Cezarze podczas bójki faszystów z komunistami raniono 4 faszystów i jednego komunistę. W Bary aresztowano dwóch kolejarzy, którzy zastrzelili 2 faszystów.

Strach przed Trockim.

Wiedeń. (AW.) Od osoby dobrze poinformowanej dowiaduje się nasz korespondent następujących szczegółów o położeniu w Rosji sowieckiej. Dziwne zachowanie się Sowietów wobec Trockiego nasuwa przypuszczenie, iż pod przybranym spokojem jakoby panującym w Rosji sowieckiej ukrywa się podziemna walka z Trockim. Pogłoski o jego śmierci lub ucieczce zagranicę okazały się nieprawdziwe. Fakt, że Rykow niedawno odwiedził Trockiego na Kaukazie i długo z nim rozmawiał dowodzi, że w kołach rządu sowieckiego wciąż jeszcze liczą się z Trockim. Jednakże karjera Trockiego jest skończona, gdyż Rykow proponował mu tylko jakiś pozorny urząd bojąc się, aby Trocki nie sięgnął po władzę, co jednak jest niemożliwe, gdyż Trocki usunięty z wojska niema żadnych środków materjalnych do rozporządzenia.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

PODWYŻSZENIE TARYF KOLEJOWYCH.

W najbliższym czasie nastąpi **podwyższenie taryf kolejowych** pasażerskich, a to o 25 proc., dla 1 klasy, zaś dla pociągów pasażerskich **pośpiesznych** o 30 proc. W zakresie taryf towarowych zamierzone jest podwyższenie stawek w najtańszej klasie towarowej G., na odległości ponad 100 kilometrów. Przygotowuje się obniżenie taryf węglowych, a to przez deklasyfikację z kl. C. do klasy F. W tych warunkach nie może być mowy o przyznaniu nawet tak skromnych zniżek taryf drzewnych, jakich domagał się ostatnio przemysł drzewny, a jakie już były właściwie przyrzeczone.

KONFERENCJA W BANKU POLSKIM W KATOWICACH.

Wczoraj odbyła się w oddziale Banku Polskiego w Katowicach godzinna konferencja, na której prezes Banku Polskiego Karpiński, po stwierdzeniu z zadowoleniem sprawnej działalności katowickiego oddziału poprosił zebranych przedstawicieli sfer gospodarczych i finansowych o wyrażenie **postulatów** i opinji w związku z obecnym kryzysem.

W odpowiedzi zabrał głos przedstawiciel górnośląskiego związku górniczo-hutniczego, który stwierdził, że nie można przewidzieć w jakim czasie obecny kryzys się zakończy, zależy to bowiem od ułożenia się stosunków eksportowych do Niemiec po zawarciu traktatu handlowego i od wzrostu konsumcji krajowej.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Związku banków, rolnictwa i kupiectwa, wysuwając główne postulaty wytyczne w udzielaniu kredytów oraz zniżeniu stopy procentowej. P. Prezes Karpiński sprostował mylne mniemanie jakoby rolnictwo nie korzystało z kredytów w Banku Polskim i stwierdza, że jakkolwiek sfery te bezpośrednio nie eskontowały swoich weksli, sprzedając produkty za gotówkę, to jednakże Bank Polski, reeskontując weksle czy to np. państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie za dostarczone hurtownikom towary, za które i rolnicy i drobne kupiectwo płacili wekslami — udzielał de facto kredytów na weksle par excellence rolnicze i kupieckie. W ten sposób **w ciągu roku bież. eskontował Bank Polski jednych tylko weksli rolniczych za 130 miljonów złotych.**

W dalszym ciągu prezes Karpiński stwierdził **wielkie zasługi G. Śląska, który przez oddanie większych ilości dewiz przyczynił się w swoim czasie do stabilizacji marki polskiej,** a temsamem umożliwił pośrednio założenie Banku Emisyjnego. Z tego też powodu postulaty G. Śląska znajdą zawsze specjalne zrozumienie.

W końcu odnośnie do poruszonych przez przedstawiciela wielkiego handlu trudności, w jakich znajduje się kupiectwo zmuszone płacić za kredyt do 24 proc. rocznie, odpowiedział p. Prezes, że **głównym wysiłkiem Banku Polskiego w roku bieżącym będzie zmniejszenie napięcia między stopą dyskontową Banku Polskiego a banków prywatnych,** które wynosi dziś 10 punktów, uważając ten objaw za niezdrowy.

Z zadowoleniem powitać należy inicjatywę kierowników naczelnej instytucji finansowej w kierunku bezpośredniego zetknięcia się z zainteresowanemi kołami gospodarczemi. Podobny kontakt na miejscu przyczynić się może do głębszego zrozumienia potrzeb ośrodków, dotkniętych kryzysem.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU zwołało na 25 bm. ustną ankietę dla rozpatrzenia postulatów i potrzeb krajowego handlu. Naogół zupełnie niewiadomo, o czem właściwie na tej konferencji mówić się ma. Byłoby więc wskazane, aby **interesowani podali zawczasu** swoje życzenia co do stanowiska, jakie na tej konferencji wobec krajowego handlu i kupiectwa zająć należy.

DODATKOWY SPIS ARTYKUŁÓW, co do których będzie stosowaną ulga przy wymiarze podatku obrotowego: ałun krystaliczny, kopalniaki, słupy telegraficzne i papierówka, wszelkie **drzewo ciosane i tarte z wyjątkiem** osikowego, forniery, klepki, dykty.

GRAM ZŁOTA na dzień **18 kwietnia** br. — **3.4538 Z.** (M. P. Nr. 89 z dn. 17. 4. 1925 r.).

P. K. O. OBNIŻA ODSETKI OD POŻYCZEK. Dwukrotnie domagaliśmy się na łamach „Gońca Krak." obniżenia procentów od lokat P. K. O., wykazując, że ta instytucja państwowa pobiera zbyt wysokie odsetki i umniejsza tem działanie pomocy kredytowej, udzielanej życiu gospodarczemu, zwłaszcza zaś przemysłowi.

Krytyka nasza nie pozostała bez skutku, gdyż obecnie ogłasza Dyrekcja P. K. O., iż od 1 kwietnia br. pożyczki zwykłe oprocentowane będą w stosunku rocznym na 18.6 proc.; przy prolongatach pożyczek zwykłych pobiera P. K. O. 20.8 proc. rocznie. Spółdzielnie płacą 12.6 proc. rocznie, przy prolongatach 14.8 proc. rocznie.

WALCOWNIA MIEDZI powstać ma w Sanoku staraniem znanej warszawskiej fabryki wyrobów metalowych platerów Bracia Norblin, Buch i Werner. Będzie to drugi z rzędu zakład hutniczy miedzi w Polsce obok istniejącej w Wielkopolsce huty i walcowni miedzi. Oba zakłady oparte są przeważnie na zużytkowaniu zasobów starej miedzi, znachodzących się w znacznych ilościach na ziemiach polskich.

SPADEK ILOŚCI BEZROBOTNYCH. W okresie między 28 marca a 4 kwietnia br. liczba bezrobotnych w Polsce ustaloną została na 183.640. W stosunku do ilości bezrobotnych z poprzedniego tygodnia objawił się tedy spadek o 1760 osób. Byłby to po dłuższym okresie wzrostu bezrobocia pierwszy objaw ożywienia się wytwórczości i silniejszego zatrudnienia robotników. Wypadnie tylko odczekać, czy wykazy tygodni następnych potwierdzą wznoszącą się w tym kierunku linję rozwoju.

ZEZNANIA DLA PODATKU DOCHODOWEGO.

Termin składania zeznań dla tego podatku został ustalony na 31 maja br. Ministerstwo Skarbu zapewniło jednak, że ze względu na to, iż nowela zmieniająca rozporządzenie Prezydenta o bilansach złotowych w § 36, 37 i 40 nie jest dotąd ustwalona przez Sejm oraz, iż wskutek tego przedsiębiorstwa niejednokrotnie nie mogą sporządzić jeszcze bilansów złotowych, będą przyznawane na podstawie indywidualnych należycie umotywowanych podań indywidualne odroczenia tego terminu.

Co do podatku majątkowego, to definitywny wymiar tego podatku ma być uskuteczniony na 15 kwietina, poczem dopiero będzie mogło nastąpić podwyższenie wzgl. zniżenie procentowe wymiarów w obrębie każdego z 3-ch kontyngentów (rolnictwo, przemysł i inne).

Dla utrzymania równowagi budżetowej Rząd jest zdecydowany z całą surowością korzystać z upoważnienia, które mu da obecnie znowu ustawa budżetowa, mianowicie co do miesięcznej kompresji wydatków i ścisłego dostosowania ich do miesięcznych dochodów.

ZAMÓWIENIA DLA FABRYK ZAGŁ. DĄBROWSKIEGO

Sytuacja w przemyśle metalowym Zagłębia Dąbrowskiego wykazuje pewną poprawę. Niektóre fabryki, jak Krawczyk w Zaweirciu, C. J. Schoen w Sosnowcu otrzymały nowe zamówienia i powiększają produkcję, przyjmując pewną, choć na razie niewielką ilość robotników.

Towarzystwo akcyjne Zawiercie przyjęło w ostatnim tygodniu 100 nowych robotników do pracy, mając zamiar w najbliższym czasie zatrudnić jeszcze kilkuset.

ZIEMIOPŁODY.

Kraków. 18 bm. Pszenica dwor. 75-76 kg 42—43, targowa 72-74, 41—42, nowa podolska 43—44; żyto węgierskie 37.80— 38.30; owies siewny nieatestowany 35—35.50, dworski na paszę 34—35, targowy na paszę 33—33.50; jęczmień siewny nieatestowany 37—38, na krupy 33—34; kukurydza podolska 26—27, węgierska gruba 23.50—24.00; grysik kukurydziany 41—43; groch Victoria 46—47, zwykły 33—35, okrągły 37—39; fasola biała cukrowa Jasiek 72—75, okrągła 48.50, krótka 34—36, mieszana 26—30; bobik 35—36; wyka do siewu czyszczona 25—26; wyka 23—24; łubin żółty 16—16.50; niebieski 13.50—14.00; makuchy lniane 33.50—34.00, rzepakowe 20—21; siano zwykłe 7.50—8.50; kwaśne wołyńskie 6—6.50; koniczyna pastewna 11—12, słoma żytnia długa 5.50 do 6.00, prasowana 4.50—5.00, mierzwa żytnia 4—4.50; rzepak zimowy 56—57; siemię lniane 55—58, konopne 38—39; mak niebieski 138—140; kminek holenderski 140 do 145; koniczyna czerwona 200—250, czerwona atestowana 280—330, biała 130—150; ziemniaki jadalne 7.50—8.00; ziemniaki do sadzenia 9—9.50; mąka żytnia 50 proc. krakowska 62—63, amerykańska 60—62, węgierska 64—65, żytnia 65 proc. krakowska 53—54, 60 proc. krakowska 54—56; otręby pszenne 22—22.50, żytnie 22—22.50; pęcak 70 proc. 43—45, okrągły 47—48: siekanka jęczmienna 43—45; kasza jaglana czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48; ofagi jęczmienne 18—18.50; pobielanka płaska 44—48. Tendencja, brak zainteresowania w zbożu twardym krajowym, transakcje w pszenicy węgierskiej, naogół obroty minimalne, wynik kupna słaby.

Katowice. 18 bm. Pszenica 40.25—40.75; żyto 34.75—35.25; owies 30.75—31.25; jęczmień 28.00—31.50. Franco stacja odbiorcza: kuchy lniane 32.50—33.00, rzepakowe 23.75—24.25; otręby pszenne 22.35—22.75; żytnie 21.75—22.25. Tendencja spokojna.

TOWARY WŁÓKIENNICZE.

Łódź. 18 bm. Sytuacja na rynku włókienniczym nie uległa w tygodniu ubiegłym z powodu świąt żadnej zmianie. Na ożywiony ruch, zarówno w dziale bawełnianym, jak i wełnianym liczą dopiero na początku przyszłego tygodnia. Całkowite zapotrzebowanie, jeżeli chodzi o materjały bawełniane, przypuszczalnie skierowane będzie na towary letnie sezonowe, jak batysty, etaminy itp., z materjałów wełnianych na gabardiny i kamgarny letnie. Na zwiększony popyt liczyć należy tembardziej, iż sezon letni właściwie się jeszcze nie rozpoczął, a więc hurtownicy będą zmuszeni do czynienia większej ilości zakupów. Do zjawisk bardzo niepomyślnych dla tutejszego rynku jest to, iż w ostatnich dniach ukazały się ogromne ilości materjałów letnich zagranicznych, których cena jest znacznie niższa od naszej i można je otrzymać na o wiele lepszych warunkach. Jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby obniżenie przez przemysłowców tutejszych cen na towary, tembardziej, iż są one i tak zbyt wygórowane. W przeciwnym razie, wyroby zagraniczne łatwo zdołają zupełnie wyprzeć krajowe. Ceny zupełnie bez zmiany, zarówno materjałów bawełnianych jak i wełnianych. O eksporcie nie było w tygodniu ubiegłym mowy. Stopa dyskontowa utrzymała się na poziomie tygodni poprzednich i wynosiła dla portfelu pierwszorzędnego 3 do 3 i pół proc., dla portfelu słabszego 4 do 4 i pół proc.

GIEŁDA DRZEWNA W BYDGOSZCZY z dnia 16-go kwietnia br.: Sosnowe deski odziemkowe 42 mm, nasiniale trans. 101 zł franco granica polsko-niemiecka. Sosnowe bale 55 i 80 mm nasiniałe trans. 80 zł franco wagon parytet Bydgoszcz. Sosnowe deski odziemkowe 26 i 30 mm z bloków od 30 cm w czubie kupno 11.50 zł franco wagon parytet Warszawa. Sosnowe deski odziemkowe i środkowe. 23 mm przeciętna długość 350 cm, przeciętna szerokość ca 28 cm, lekko nasiniałe sprzedaż 55 zł franco wagon parytet Czersk. Sosnowe deski odziemkowe i środkowe, 23 mm przeciętna długość 750 cm, przeciętna szerokość ca 28 cm, lekko nasiniae, kupno 52 zł franco granica polsko-niemiecka. Dębowe deski, suche, 26 mm szerokość od 10 cm zwyż, długość od 100 cm, nie pęknięte, zdrowe, bez sęków, kupno metr kubiczny 50—65 zł — zależnie od stacji załadowczej.

W poszukiwaniu były: Sosnowe i świerkowe bale obrzynane (na rynek francuski 4.500 kbm.). Sosnowe bale do budowy portu (ca 700 kbm.). Sleapry (sleepers). Sosnowe deski odziemkowe 35 i 26 mm. Sosnowe czyste boki, 20 mm, suche bez pęknięć. Klepki dębowe (ca 1 miljon sztuk). Wałki i dłużyce akacjowe. Kora topolowa. Olszowe deski, 30 mm, I kl.

W zaofiarowaniu były: Sosnowe deski i bale odziemkowe. Sosnowa szalówka. Sosnowe skrzyniowe deski. Sosnowe deski środkowe 20 i 23 mm. Olszowe deski 16, 18, 20, 26 i 40mm. Olszowe czyste boki krótkie 20 i 26 mm.

——xox——

Giełda

Kraków 19 kwietnia.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 6.75; Bank Związku Spółek Zarobkowych 10.00; H. Cegielski Poznań —; Parowozy 0.67; Starachowice 2.63: Żyrardów 11.00; Nobel 2.30; Ursus 1.80; Chodorów 4.15. Bank Przemysłowy Lwów 0.36; Zieleniewski 10.75.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Śląski Bank Eskontowy 10.2; Bank Hipoteczny 6.6; Siersza Górnicza 49; Silesja 11.5; Fanto 194; Galicja 1065; Lumen 7.8; Schodnica 166. Karpaty 131.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.72 i pół; Londyn 24.76; Nowy Jork 5.17.8; Belgja 16.01; Włochy 21.21 i pół; Holandja 206.44; Berlin 1.232; Sztokholm 8.29 i pół; Kopenhaga 94.50; Sofja 3.75; **Warszawa 99.50;** Ateny 8.96.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Szklana góra" — **wieczorem:** „Judasz".

Poniedziałek: „Judasz".

Wtorek: „Judasz".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Niedziela popoł.: „Słodki kawaler" — **wieczorem:** „Słodki kawaler".

Poniedziałek: „Słodki kawaler".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedziela popoł.: „Zwierzątko" — **wieczorem:** „Sonata Kreutzerowska".

Poniedziałek: „Sonata Kreutzerowska".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety"; 12 aktów — 2 serje razem.

PROMIEŃ: „Pieśń miłości trjumfującej".

REDUTA: **„Serca w trójkącie";** dramat erotyczno-sensacyjny. Jako ddatek do programu: **„Oj te telefonistki";** 2-aktowa farsa ameryk. Razem 10 aktów programu.

Sztuka: „Nibelungi"; pieśń miłości trjumfującej, 10 aktów.

UCIECHA. **„Wyrafinowana kusicielka";** dramat reżyserji Ernesta Lubicza.

Wanda: **„Nibelungi";** pieśń miłości trjumfującej, 10 aktów.

WARSZAWA: **„Dwa światy".**

Zmarli.

Dr. Stanisław Starzyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, zastępca profesora na Wydziale rolniczym, zmarł 17 kwietnia w 41 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 20 kwietnia o godzinie 10 rano z kaplicy cmentarnej.

——x——

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6.48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Zywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

——ooo——

Dyżury aptek.

Niedziela 19 kwietnia w dzień:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19. — **Apteka pod Złotą Głową,** Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

Niedziela w nocy:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 6. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

Poniedziałek 20 kwietnia w nocy:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

——xox——

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 18 kwietnia:

Grand Hotel: Książę Ksawery Lubecki — Bałtów; Hr. Adam Tarnowski — Tarnobrzeg; Marja Ebers — Krynica; Józef Sieciński — Częstochowa; Dr Beno Stein — Żywiec; Franciszek Milan — Grybów; Jrjö Koskelamen — Helsingfors; Major Karol Piórecki — Warszawa; Czesław Lisowski — Warszawa; Piotr Czosnowski — Lwów; Szymon Kopytko — Nowy Sącz; Rudolf Fischer — Katowice; Ludwik Rzędowski — Sosnowiec; Rafał Plessner — Kielce.

Hotel Saski: Joanna Dominińska — Szadłowice; Jadwiga Komiłowiczowa — Warszawa; Anna Stawińska — Lwów; Andrzej Bronikowski — Januszkowice; Witold Uznański — Tyczyn; Oskar Rachalski — Słonim; Mendel Griffel — Stanisławów; Józef Ossa — Ropczyce; Michał Młynarski — Sanok; Wład. Małek — Lwów.

——o——

WIOSENNY GRAD. Od kilku dni pogoda wiosenna zaczyna się psuć. Nawiedzają nas deszcze, które mieszczanom przeszkadzają w spacerze, natomiast dla rolnika są wprost manną Bożą. Wczoraj jednak prócz deszczu mieliśmy przez popołudniową chwilę trochę drobnego gradu, który dzwonił po szybach.

W SPRAWIE PRZYJAZDU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO KRAKOWA. Dnia 17 bm. w sali magistratu odbyło się posiedzenie komitetu przyjęcia p. Prezydenta Rzpltej w Krakowie. Po długiej dyskusji postanowiono zmienić program dotychczas opracowany. Zmieniony program przesłe p. wojewoda do kancelarji Prezydenta Państwa. Następne posiedzenie wyznaczono na piątek 24 bm.

PREZYDJUM M. KRAKOWA A BUDOWA MUZEUM NARODOWEGO. W ostatnim czasie sprawa budowy Muzeum Narodowego poruszyła ponownie opinję sfer artystycznych naszego miasta. Arch. Stryjeński podniósł myśl powrotu do zabudowań poszpitalnych na Wawelu, a z innej strony podniosły się głosy przeciw budowie Muzeum Narodowego na gruntach u wylotu ul. Wolskiej, jako położonych na uboczu. Wiceprezydent m. Rolle odnośnie do tej sprawy przedstawił stosunek prezydjum miasta następująco:

Wobec tego, że istnieją już uchwały b. Rady miasta, przekazujące grunt na cele budowy Muzeum — przeto prezydjum miasta nie może już dzisiaj zastanawiać się nad wyborem miejsca, lecz tylko wykonać łojalnie uchwałę Rady. W pierwszym rzędzie przystąpi gmina do reorganizacji komitetu budowy, który skutkiem śmierci i wyjazdu szeregu członków, został zdekompletowany. Również opracowuje już prezydjum warunki konkursu na plany gmachu. Jaki ten konkurs ma być, czy powszechny, czy też zamknięty, tj. ograniczony do nieznacznej liczby architektów, zadecyduje nowy komitet budowy.

Zarząd miasta wstawił do budżetu na r. 1925 kwotę bardzo szczupłą, wynoszącą zaledwie 50.000 zł, a rzekomo wielkie fundusze zebrane przez komitet redukują się do kwoty ponad 2000 zł, a więc prawie bez znaczenia. Tylko przez wstawienie do budżetu gminy na rok 1926 poważniejszej kwoty, dalej przez uzyskanie pokaźnej subwencji od rządu, a wreszcie przez zrealizowanie zapisu śp. Corazzy, może powstać fundusz, umożliwiający rozpoczęcie budowy Muzeum. Zarząd miasta ma zamiar przystąpić w jesieni br. do prac przygotowawczych.

Prezydjum miasta liczy, że posłowie i senatorowie krakowscy przy uchwalaniu budżetu państwowego na rok 1926 poprą usiłowania gminy w uzyskaniu wydatnej subwencji rządowej.

ODROCZNENIE TERMINU STAWIENNICTWA REZERWISTÓW. Min. spraw wojskowych zarządziło, ze względu na przypadające w dniach 19, 20 i 21 bm. święta wielkanocne obrządku grecko-katolickiego i prawosławnego, przesunięcie terminu stawiennictwa rezerwistów tych obrządków na ćwiczenia z dnia 20 bm. na 22 bm.

CENTRALNA SZKOŁA SŁUŻBY INTENDANTURY W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy we wrześniu otwartą zostanie w gmachu dawnego korpusu kadetów na Łobzowie **centralna szkoła służby intendantury,** która ma zadanie przeszkolenie oficerów i podoficerów w służbie administracyjnej intendantury według nowych organizacyj. Komendantem szkoły mianowany został płk. Tadeusz Dębski. Obecnie min. urządza kurs dla starszych oficerów-intendantów w liczbie 20. Kurs potrwa 4 tygodnie przy wyższej szkole wojennej w Warszawie. Na kurs ten wyjeżdżają z Krakowa: płk. T. Dębski i ppłk. dr Wasserab. Na czas ten zastępstwo szefa sztabu objął ppłk. Miodoński.

STATYSTYKA PRZEKROCZEŃ ADMINISTRACYJNYCH NA TERENIE KRAKOWA ZA CZAS OD 1 LUTEGO DO 31 MARCA. W wykazie statystycznym doniesień za przekroczenia administracyjne, popełnione na terenie m. Krakowa w czasie od 1 lutego do 31 marca br. czytamy, że za opilstwo doniesiono w miesiącu lutym 537 osób, w marcu 579, za awantury w lutym 81, w marcu 90, za prostytucję w lutym 67, w marcu 90, za przekroczenia przepisów dorożkarskich w lutym 94, w marcu 103, za przekroczenia przepisów porządkowych w domach w lutym 208, w marcu 236, za sprzedaż wódki w czasie zakazanym w lutym 11, w marcu 24 osób itd.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE od 12 do 18 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7 (w tem 1 obca), na tyfus brzuszny 2, na czerwonkę 1, na różę 2, na ospę wietrzną 3, na koklusz 5.

Wymiary i wpływy podatkowe w okręgu krak. Izby Skarbowej.

Wedle otrzymanych z Izby Skarbowej w Krakowie cyfr statystycznych wymiary i wpływy podatkowe w okręgu krakowskiej Izby przedstawiają się następująco: **Podatku gruntowego** za rok 1924 wymierzono w okręgu 3,886.018 zł.; z tego wpłynęło do Kasy skarbowej z samego miasta Krakowa w roku 1924 zł. 22.453, zaś w styczniu i lutym br. 741 zł. Z całego województwa krakowskiego (bez miasta Krakowa) wpłacono podatku gruntowego w 1924 r. 2,871.393 zł., w styczniu i lutym br. 138.666 zł.

Za pierwsze półrocze 1924 wymierzono krak. okręgowi skarbowemu **podatku przemysłowego** 8,994.532 zł.; wpływy tego podatku z miasta wynoszą w roku 1924 5.693.463 zł., w styczniu i lutym br. 1,072.573 zł., zaś z całego województwa (bez miasta) 8.353.529 zł. w 1924 roku, a 1,296.762 zł. w styczniu i lutym br. Suma zatem wpływu podatku przemysłowego odpowiada wymiarowi tego podatku za cały rok 1924.

Wymiar **podatku dochodowego** za r. 1924 wynosi 4,795.881 zł., wpłynęło zaś do kasy w r. 1924 z miasta 1.158.455 zł., w styczniu i lutym br. 282.228 zł. Z województwa całego (bez Krakowa) wpłacono podatku dochodowego w r. 1924 — 1,758.823 zł., zaś w pierwszych dwóch miesiącach br. 310.961 zł.

Podatek majątkowy przedstawia się w wymiarze definitywnym najpokaźniej, bo wynosi 25,677.846 zł.; z tego m. Kraków wpłaciło w r. 1924 — 3,137.566 zł., zaś w styczniu i lutym br. 465.666 zł.; z województwa (bez Krakowa) wpłynęło 6,858.081 zł. w r. 1924, zaś w dwu pierwszych miesiącach br. 263.149 zł. Z tych dat podatkowych okazuje się, że sam Kraków w styczniu i lutym br. wpłacił podatku majątkowego o przeszło 75 proc. więcej, aniżeli cały okręg wojewódzki.

Podatku od kapitału i rent za rok ubiegły wymierzono 66.312 zł., zaś wpłynęło z Krakowa w ub. roku 38.583 zł., w styczniu i lutym br. 49.710 zł., z województwa (bez miasta) 41.051 zł. w r. 1924, zaś 13.320 zł. w styczniu i lutym br. Przewyższająca wymiar suma wpływów dotyczy zaległości z roku 1923.

Od skrzynek depozytowych wymiar podatku za r. 1924 wynosi 2.282 zł., wpłynęło zaś z Krakowa w r. 1924 — 2.282 zł., zaś w styczniu i lutym br. 5.280 zł., co wskazuje, że wpłacono do Kasy skarbowej zaległe za rok 1923 podatki od skrzynek depozytowych.

Kary za zwłokę, grzywny, odsetki egzek. za ubiegły rok wymierzono w kwocie 1,098.629 zł., z czego wpłynęło z Krakowa łącznie z zaległościami z 1923 roku 495.991 zł. w roku ubiegłym, zaś 412.024 zł. w styczniu i lutym br.; z województwa (bez Krakowa) wpłacono w r. 1924 1,084.746 zł., w pierwszych dwu miesiącach br. 263.706 zł.

Po zesumowaniu **wymiary podatkowe** krakowskiej Izby Skarbowej wynoszą **razem 44,519.500 zł.** — z tego Kraków wpłacił w 1924 roku 10.548.793 zł., w styczniu i lutym br. 2,288.222 zł., zaś województwo (bez miasta) w ubiegłym roku 20,967.623 zł., a w styczniu i lutym br. 2,286.564 zł. Określając ogólnie sumę **wpływów podatkowych** w I. kwartale br. na 6.229.402 zł., otrzymamy łączną sumę wpłaconą z całego okręgu wojewódzkiego razem z Krakowem **37,745.818 zł.**

Zestawiwszy powyższą statystykę, zaznaczyć należy, że personal skarbowy w dziale podatków bezpośrednich, którego energicznym i pełnym poświęcenia dla pracy naczelnikiem jest st. radca skarbowy dr. **Jaśkowiec,** miał w roku 1924 **niezwykle ciężkie zadanie** do wypełnienia i pracą tą był przeciążony, gdyż poza normalną agendą w tym samym składzie personalnym musiał wygotować wymiar podatku majątkowego prowizoryczny, załatwić mnóstwo odwołań i wypracować definitywny wymiar podatku majątkowego. Sam wymiar uskuteczniono w lutym i marcu br. Z powodu tak znacznego zwiększenia agend wymiarowych i egzekucyjnych praca biurowa w inspektoratach skarbowych odbywała się **dwurazowo** od godziny 8 rano (z przerwą obiadową dwugodzinną) do godziny 9 a nawet **10 wieczór.**

Mimo jednak nawału agend i przeciążenia personal pracował chętnie i gorliwie, kierując się szczerem poczuciem patrjotycznem, oraz życzliwością i przywiązaniem do kierownictwa i do prezesa Izby p. Gregora, którego życzliwy i serdeczny stosunek do swych urzędników uwydatnia się na każdym kroku.

Aresztowanie złodzieja listów dolarowych

Kraków, 19 kwietnia.

Od pewnego czasu ginęły w tut. urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym **dolary z przesyłek amerykańskich.**

Wczoraj aresztowano w związku z tą sprawą **Antoniego Lisaka,** praktykanta pocztowego, który — jak wyszło na jaw — **był sprawą tych kradzieży.**

Lisak dopuszczał się kradzieży w ten sposób, że będąc zatrudniony w sortowni listów amerykańskich, „pożyczał" sobie paczki z listami, z których następnie wybierał dolary. — Ostatnio Lisak zabrał **paczkę listów w ilości 13 sztuk, których brak zauważy kierownik oddziału.** W następstwie rzeczy kierownik ów przesłuchał cały personal, zajęty w sortowni, a skierowawszy podejrzenie na Lisaka, wezwał go, aby dobrowolnie skradzione listy oddał. **Lisak listy oddał nienaruszone.**

Po aresztowaniu Lisaka, znaleziono przy nim podczas rewizji osobistej **68 dolarów, pochodzących prawdopodobnie z poprzednich kradzieży listów amerykańskich.**

Dochodzenia dalsze w toku.

BUDOWA HALI TARGOWEJ. Na placu Słowiańskim w miejscu, ogrodzonem parkanem z tarcic, przystąpiono już do budowy hali targowej. Narazie wzniesiono większą część szkieletu drewnianego pod ściany hali, dachy i wieżę. Roboty ciesielskie będą ukończone w tych dniach, poczem nastąpi budowa ścian, krycie dachu i urządzenie wnętrza.

DOM WYCIECZKOWY Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie został już otwarty i uruchomiony w zakładzie im. Lubomirskich przy ul. Rakowickiej. Wszelkich informacji udziela Towarzystwo Szkoły Ludowej, rKaków, ul. św. Anny. 5, II p.

WERBUNEK ROBOTNIC DO PRAC ROLNYCH W DANJI. Wczoraj przybyli do Krakowa delegaci związku rolników z Danji księża Dutschke i Smits w sprawie zakontraktowania robotnic rolnych do pracy w Danji. Ma być zakontraktowanych 1700 robotnic, a werbunek w państw. urzędzie pośr. pracy w Krakowie rozpoczyna się dnia 22 bm., zaś w Białej trwać będzie od 23 do 26 bm. Również werbunek prowadzony będzie w Przemyślu i Tarnobrzegu 27 bm., zaś w Kielcach 29 bm. Kraków ma dostarczyć 90 robotnic, Biała 300, Tarnobrzeg i Przemyśl razem 200, zaś Kielce 200 robotnic. Pierwszeństwo mają te **robotnice rolne, które w ubiegłym roku były już na** robotach w Danji. Werbunek będą przeprowadzać państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

POGADANKA DLA DZIECI. Sekcja opieki nad młodzieżą Tow. im. Piotra Skargi urządza dziś w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 3 popoł. w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary pogadankę z obrazami świetlnemi dla dzieci i młodzieży.

Na temat składają się: Bajka o królewiczu i Kasi, wygłoszona przez p. Niklasównę, Krzyżacy wygłosi p. Radwanek, cykl obrazów świetlnych obejmie: Zmartwychwstanie Pańskie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Jana Cielucha, **robotnika,** zajętego w zakładach garbarskich w Ludwinowie, którego przywaliły worki. Cieluch doznał obrażeń na głowie i nad lewem okiem. Po opatrzeniu pozostawiono go opiece domowej.

ZAGINIĘCIE. Do szeregu „zaginionych" w ostatnich czasach dzieci przybywa jeszcze jedno: Edwarda Bleinerta, lat 13, zamieszkałego przy ul. Miechowskiej 10, który wydalił się 17 bm. z domu i dotychczas nie powrócił.

WYROK W PROCESIE PRZECIWKO TRZEM OFICEROM. W dniu wczorajszym zakończona została w krakowskim sądzie okręgowym wojskowym, tocząca się od pięciu dni, rozprawa przeciw por. Dober-

skiemu, mjr. Biernackiemu i pułk. Witwickiemu, których akt oskarżenia podaliśmy w poprzednich numerach. Trybunał po naradzie ogłosił wyrok, uwalniający pułk. Witwickiego, natomiast skazał por. Doberskiego na 14 dni aresztu domowego za samowolne wydalenie się z pułku, zaś mjr. Biernackiego na 1 miesiąc aresztu odwachowego za niesubordynację, popełnioną przez obrazę czci pułk. Witwickiego. Trybunałowi przewodniczył płk. K. S. Janczewski. oskarżał prok. ppłk. K. S. dr. Cięciel, bronili por. Doberskiego i mjr. Biernackiego adw. dr. Woźniakowski, pułk. Witwickiego adw. dr. Sapecki.

ARESZTOWANO Józefa Cukiera, zam. ul. Wielicka 137 za ciężkie uszkodzenie ciała, Jakóba Wiktora podczas bójki na ulicy, nadto za włóczęgostwo 1 osobę, pijaństwo 1, przekr. dozoru pol. 1, awantury 2, na polecenie sądu do odbycia kary 7, za nierząd 1, za kradzież ze spiżarki 3, kieszonkową 1.

ROZPRAWA O ZABÓSTWO. Onegdaj toczyła się w wojsk. sądzie w Krakowie rozprawa przeciw Franciszkowi Bałysowi z 11 p. p., oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Bałys według aktu oskarżenia, dnia 16 grudnia ub. r. chcąc zaimponować swym kolegom odwagą i okazać wyższość z powodu należenia do siły zbrojnej Państwa. podczas pobytu na urlopie w Ryczowie pchnął sztyletem w pierś Stan. Kaczkosia, który skutkiem tego stracił życie. Ponadto Bałys zranił w tym samym czasie i miejscu sztyletem w rękę Stan. Maślankę. oraz chcącym go aresztować policjantów znieważył słownie, zaś st. posterunkowego Jana Papię usiłował przebić bagnetem. Na rozprawie Bałys tłumaczył się stanem nietrzeźwym w czasie swych przestępstw. Trybunał przyjmując tłumaczenie się oskarżonego, skazał go na 6 miesięcy obostrzonego więzienia. Przewodniczył płk. K. S. dr. Kappel, oskarżał prok. mjr. K. S. dr. Nuckowski. bronił adw. dr. Skiba.

---o---

JACQUES THIBAUD, słynny skrzypek francuski, który przed wojną w Krakowie koncertami swymi zelektryzował naszą publiczność, wystąpi tylko jeden raz. a to w poniedziałek 20 bm. Znakomity ten skrzypek, o talencie pierwszorzędnym, różni się od innych mocarzy tonów skrzypcowych siłą wielkiego uczucia, pełnego poezji, wolnego od wszelkiej ckliwości i stąd grą swą musi oczarować zawsze słuchaczy.

Z ULICY.

ŻEBRAK.

Mój znajomy pan Władysław wygląda na głodomora. Nic dziwnego, jest on zdeklasowanym inteligentem, który w rzadkich obecnie chwilach swego życia „cieszy się" zjedzeniem normalnego obiadu. Przeważnie jest zmuszony zadowolić się, względnie swój żołądek t. zw. „obiadem urzędowym", składającym się z odrobiny gęstej ciemnej cieczy zwanej: krupnikiem i kilku pokrajanych żył w przekisłonej kapuście. co znów nazywa się: bigosem.

Otóż co panu Władysławowi wczoraj się przytrafiło: Gdy w znanej restauracji jadł swój nieszczęsny „urzędowy" staje nad nim obtargany, jęczący. stary dziadek i prosi żebrzącym głosem o wsparcie:

— Nic jeszcze dzisiaj nie jadłem, niech się pan nademną zlituje i poratuje starego.

Pan Władysław miał dobre serce a popatrzywszy na jęczącego, głodnego dziadka, chciał go obdarzyć choćby z własnym uszczerbkiem i powiada do niego, wyciągając z kieszeni niklowe monety:

— Macie tu dziadku czterdzieści groszy i każcie sobie dać obiad urzędowy.

Dziadek spojrzał na niego ironicznie, odsunął czterdzieści groszy i rzekł drwiąco się uśmiechając:

— Ee. za to już ta panu pokornie dziękuję. Lepiej niech pan zje ten obiad za moje zdrowie. **Ajot.**

LITWINI GWAŁCĄ KONSTYTUCJĘ.

Kowno. (AW.) Uchwała komisji oświatowej sejmu litewskiego dotyczące wprowadzenia języka litewskiego jako języka wykładowego do szkół powszechnych mniejszości narodowych wywołała duże protesty, najenergiczniej zareagowali żydzi. Frakcja żydowska postanowiła wejść w kontakt z frakcjami polską i niemiecką oraz z opozycję sejmową celem opracowania wspólnego protestu przeciwko uchwale wyraźnie kwestjonującej zasady konstytucji litewskiej. We wszystkich szkołach ludowych w Kownie odbywają się zebrania komitetu rodzicielskiego, przeciwko zamachowi na charakter szkół mniejszości narodowych.

PRZEBACZONO — BO NIE WIEDZĄ CO CZYNIĄ!

Kowno (AW.) Zatarg litewskiego rządu z Watykanem w sprawie Konkordatu należy uważać za wyczerpany. Zewnętrznym objawem złagodzenia stosunków jest fakt. że nuncjusz papieski zwiedził uniwersytet kowieński.

FAŁSZERZE TESTAMENTU PAWŁA TYSZKOWSKIEGO.

Wiedeń. (PAT.) 19 bm. Aresztowani w sprawie fałszowania testamentu Pawła Tyszkowskiego nazywają się: **Robert Stein kupiec z Litomierzyc i Filip Baehr ze Lwowa.**

W ROSJI BĘDZIE WOLNO PIĆ WÓDKĘ 40-PROC.!

Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki, który zdecydował się. celem zwiększenia swych dochodów, na sprzedaż wódki 30-procentowej pod koniec ubiegłego roku. postanowił obecnie pozwolić na sprzedaż wódki 40-procentowej.

„Doniosłe" to postanowienie rządu sowieckiego zostało przyjęte, jak podaje Ag. Havasa, z wielkim entuzjazmem (!!!) przez ludność całej Rosji, poszczącej, przynajmniej zasadniczo, od wódki lat przeszło dziesięć, tj. od chwili wybuchu wojny światowej.

SZCZEGÓLNE NASTĘPSTWA PROHIBICYJNEJ USTAWY AMERYKAŃSKIEJ.

Do najrozmaitszych pośrednich a niemiłych następstw, jakie pociągnęła za sobą amerykańska ustawa prohibicyjna, poczęta zresztą z najszlachetniejszych pobudek, przybyło jeszcze jedno.

Oto, z Nowego Jorku donoszą, że dwaj dotąd niepeszlakowani ludzie, a mianowicie: pastor Tomasz Hayden, będący kapelanem związkowego więzienia w Atalnta i L. Fletcher, jeden z urzędników zarządu tegoż więzienia, oskarżeni zostali o przekupstwo.

Mianowicie mieli oni otrzymać łapówkę w kwocie 2.500 dolarów za to, aby się starali o rozmaite ulgi — niezgodne z regulaminem więziennym — dla dwóch wielkich przemytników alkoholu, odsiadujących karę w temże więzieniu.

Opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych zainteresowała się mocno mającym się odbyć wkrótce z tej okazji procesem, ponieważ spodziewanem jest, że w jego ciągu wyjdą na jaw rozmaite skandaliczno-sensacyjne szczegóły. z zakresu więziennictwa amerykańskiego.

KAPITALNY A PROSTY ŚRODEK NA SCHUDNIĘCIE.

Jeden z najwięcej wziętych internistów w Chicago, dr. Izaak Rawlings, ogłosił w jednym z tamtejszych dzienników artykuł, w którym udowadnia, że kapitalnym środkiem na schudnięcie jest odżywianie się..... ostrygami.

Kuracja odtłuszczająca, przeprowadzona za pomocą jedzenia tych mięczaków, nie pociąga za sobą ubocznych szkodliwych następstw, jakie dają się stwierdzić zwykle przy tego rodzaju kuracjach i dlatego godną jest gorącego polecenia.

Według twierdzeń dra Rawlingsa ostrygi są równie pożywne, jak mleko, a swe właściwości lecznicze zawdzięczają pewnej ilości jodu, który dostaje się do ich organizmu z wody morskiej i ulega tam bliżej niezbadanym zmianom chemicznym.

ZE SPORTU.

MISTRZOWSTWO POLSKI. Jak się dowiadujemy Amatorski K. S. postanowił w tym roku osiągnąć za wszelką cenę mistrzowstwo Polski, a do spotkania z Wisłą przygotował się z całą starannością. — Z G. Śląska mają przybyć tłumy członków i zwolenników na te zawody, by okrzykami podniecić i zachęcić swą drużynę do zwycięstwa.

Zawody te odbędą się dziś o godz. 4.30 na boisku Wisły. Poprzedzi spotkanie K. S. Chorzów (Górny Śląsk)—Wisła rez.

NIECO O NURMIM.

„New York Herald" podaje ciekawe dane o dzieciństwie Nurmiego: Rodzina Paavy Uurmi była bardzo biedna, więc już od najmłodszych lat chłopiec musiał pracować na życie, służąc w aptece, gdzie był zajęty cały dzień gdy miał lat dziesięć. ojciec pozwolił mu zapisać się do klubu sportowego, lecz nie chciano go przyjąć. twierdząc, iż musi uprzednio wykazać do sportu jakie takie dyspozycje. Zaczął więc trenować sam jeden i po paru miesiącach bił swoich sędziów. W przeciągu dwu lat w tym samym klubiku, do którego wstąpił, przyjmował 3—4 razy na tydzień udział w biegach na przełaj. Potem wobec rozwiązania klubu dwa lata znowu ćwiczył samotnie. bez planu. W wieku lat piętnastu wstąpił do klubu poważniejszego, gdzie się zajęto jego wychowaniem fizycznem i gdzie się przyzwyczaił do swego obecnego regimeu — składającego się, jak wiadomo. z jarzyn i ryb. z wyłączeniem jakichkolwiek napoi alkoholizowanych. Poraz pierwszy przyjął udział w poważniejszych zawodach mając siedemnaście lat. lecz specjalizował się w biegach średniodystansowych dopiero mając dwadzieścia jeden. Dalszą jego historję wszyscy znają na pamięć.

Niezwykły sposób konwojowania komunistów.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent:

Publiczność zdążająca wczoraj popoł. na dworzec główny we Lwowie, oburzona była wypadkiem, jaki zaszedł przy transporcie skazańców-komunistów. Oto koło dworca głównego z wozu policyjnego wysiadło 6 komunistów, Brecher, Reiss i towarzysze, oraz 4 konwojujących ich policjantów z przodownikiem na czele. Gdy koło wozu zebrał się tłum ciekawych, jeden z komunistów zaczął wygłaszać mowę, przedstawiając, za jakie to wzniosłe idee oni cierpią i jadą do kazamta w Sandomierzu. Gawiedź uliczna wsłuchiwała się w mowę komunisty, policjanci zaś nie uznali za stosowne przerwać mówcy (angielski system?) Dopiero, gdy tłum zaczął przybierać większe rozmiary i zaczął głośno wyrażać swe zgorszenie z powodu takiego safandulstwa konwoju, nadeszli inni policjanci z dworca i usunęli aresztantów. Komuniści widząc z kim mają do czynienia, próbowali dalej przemawiać z okien wagonu, wykrzykując na „tyranję" w Polsce i śpiewając jakiś majufes bolszewicki i dopiero na interwencję jednego z obywateli policjanci zamknęli okna wagonu i uspokoili komunistów. Cóżto za wyszkolenie policji, skoro konwój pozwala kilku parszywym zasmarkańcom zachowywać się w sposób tak niesłychanie bezczelny i publiczne zgorszenie wywołujący, aczkolwiek można było łatwo uspokoić to plugastwo, choćby przez energiczne pokazanie kolby karabinowej.

---x---

Przed jutrzejszą rozprawą wojskową

o zajścia listopadowe.

Kraków, 19 kwietnia.

Jutro, tj. w poniedziałek 20 bm. o godz. 10 przed południem rozpoczyna się w krak. sądzie wojskowym **rozprawa przeciw 5 oficerom, oskarżonym w związku z rozruchami listopadowymi w r. 1923 w Krakowie.** Na ławie oskarżonych zasiędą: gen. dyw. Józef **Czikel,** kpt. Mieczysław **Obiedziński,** por. Tadeusz **Skarski,** por. Wacław **Nowakowski** i mjr. Wacław **Biernacki.**

Jak już donosiliśmy, **akt oskarżenia obejmuje 46 stron arkuszowych pisma maszynowego.** Na pierwszych sześciu stronach mieści się t. zw. tenor oskarżenia, zawierający streszczenie i kwalifikację czynów zarzuconych obwinionym, dalsze trzy strony mieszczą wnioski, o zarządzenie rozprawy, przesłuchanie świadków i zawezwanie rzeczoznawców, a reszta aktu obejmuje uzasadnienie winy oskarżonych.

Odnośnie do gen. Czikla uzasadnienie zawarte jest na 25 stronach, dalej na dwu stronach mieści się uzasadnienie winy zmarłego w międzyczasie gen Bekera, którego sprawa została umorzona: czyny dalszych trzech oskarżonych: kpt. Obiedzińskiego, por. Skarskiego i por. Nowakowskiego zajmują 8 stron, wreszcie mjr. Biernackiego 2 strony.

Jak słychać przed otwarciem rozprawy prokurator postawi **wniosek o tajność procesu.** Nie jest wykluczonem, że nawet akt oskarżenia objęty będzie tajnością.

Ukazał się numer 16 najlepszego i najaktualniejszego pisma polskiego **„ILUSTRACJI“,** jak zwykle ciekawy i bogato ilustrowany. Podróż królewskiej pary angielskiej, wiosenne ćwiczenia wojsk niemieckich. Lloyd George na wywczasach, są najważniejszemi zdjęciami z pomiędzy aktualności zagranicznych. Życie kraju reprezentują: zjazd inżynierów kolejowych. zgromadzenie prawników polskich, zawody sportowe w Agrykoli i sporty pływackie. Bardzo ciekawą całość stanowią zdjęcia próbnego lotu nowego. olbrzymiego sterowca. R. 33, świeżo dokonane w Anglji. Dwaj znani literaci polscy, pp. Baliński i Słonimski, po powrocie ze swej kilkomiesięcznej podróży po Ameryce południowej. udzielili „Ilustracji“ kilku doskonałych zdjęć z rBazylji. Tegoroczne obchody niepodległościowe w Peru ilustrują zdjęcia z Limy, oraz z przyjęcia posła polskiego przez prezydenta tej republiki. Artykuł o nowych dekoracjach w teatrze krakowskim, szachy i rozrywki umysłowe oraz wyborna nowela. tłómaczona z włoskiego, zamykają numer.

Z uznaniem podnieść należy dążność redakcji „BLUSZCZU“ do rozszerzania i wzbogacania tego pisma wciąż nowemi a bardzo intereusjącemi działami. Ostatni (16) numer tego tygodnika o pokaźnej objętości, 48 kolumn druku, zawiera treść bardzo różnorodną i bogatą. Składają się na nią: W dziale społeczno-naukowym, artykuł wstępny dra Lipińskiego o 400-ej rocznicy Hołdu Pruskiego, C. Walewskiej „Czuwaj!“, artykuł w sprawie przysposobienia kobiet do obrony kraju, wywiad z pierwszą adwokatką w Polsce H. Wiewiórska itd.

Dział literacki bogatszy niż zwykle zawiera prześliczną nowelkę Wildenbrucha p. T. „Wyrocznia“, w artystycznym przekładzie I. Wieniewskiej, dalsze dwa obrazki z cyklu „Braterstwo ludów“ M. J. Wielopolskiej, powieść M. Miłaszewskiej „Zatrzymany zegar“. bardzo interesującą sylwetkę znanej poetki I. K. Iłłakowiczówny pióra St. Podhorskiej-Okołów. szkic literacki Z. Szmydtowej „Kochanowski a Norwid“. „Rehabilitacja pani Hańskiej-Balzakowej“ K. Bielańskiej itd.

W dziale praktycznym mamy ciekawe i obficie ilustrowane artykuliki: Abażury (6 ilustracji), korespondencja z Paryża o wstążkach i wstążeczkach (4 lustracje). artykuł prof. Schönfelda o przesadzaniu roślin pokojowych. „Zasady życia towarzyskiego“, „O oszczędności“. „Moda na scenie“, przepisy gospodarcze oraz piękny dodatek mód i tablica krojów.

W żywo prowadzonym Komunikacie Biura Prasowego dla spraw kobiecych znajdujemy interesujące wiadomości z życia kobiet w kraju i zagranicą.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

PREZYDENT ST. ZJEDNOCZ. MA ROZSTRZYGAĆ SPORY MIĘDZY POLSKĄ A SZWAJCARJĄ

Nowy Jork. (AW.) Posłowie szwajcarski i polski przedłożyli departamentowi państwowemu propozycję, według której prezydent Stanów Zjednoczonych miałby nadal jako stały sędzia polubowny rozstrzygać wszystkie sprawy sporne, powstałe między Szwajcarją a Polską. Deaprtament państwowy bada tę propozycję. Stworzyłaby ona zupełnie nowe stosunki dyplomatyczne.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

!! WŁADYSŁAW ROPSKI !!

Centrala: Rynek Główny 39. Linja A-B. Kraków.
Filja: Rynek Główny 30. Linja C-D. Kraków.
Telefon 4102 i 8529.
Zakopane, Krupówki L. 19 Telefon Nr. 116.
Główne biuro kupna i sprzedaży kamienic, domów, willi itp.
Ma do sprzedania poniżej podane objekta:

W POW. BĘDZIŃSKIM majątek 119 mórg, w tem 5 mórg ogrodu owocowego 700 drzew, dwór murow. 9 pokoji, wszelkie zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i martwy kompletny, ziemia pszenna, od stacji kol. 20 minut. Cena 60.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

WILLĘ w Krakowie murowaną 4 pokoje z kuchnią oraz z domem parterowym o 4 pokojach, ogrodem około 1 mórg. Cena 3000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

W PRZEMYŚLU realność parterowa wraz z parcelą (nadaje się na cele przemysłowe). Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

W BOLENIU (koło Krakowa) gospodarstwo 5 mórg ziemi I kl. wraz z zabudowaniami oraz domem mieszkalnym i ogrodem. Cena 12.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30, Kraków.

DOM parterowy w Krakowie, 4 ubikacje oraz parcela. Cena 12.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

W TARNOWIE większą realność przeszło 50 ubikacji z ogrodem 2 morgi oraz większem wolnem mieszkaniem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

HOTEL-PENSJONAT w Zakopanem, 21 ubikacji z pełnym komfortem, wydzierżawi za czynszem rocznym — firma Władysława Ropskiego, Centrala: Kraków, Rynek gł. 39 lub Filja: Zakopane, Krupówki 19, tel. 116.

NA PÓŁWYSPIE „HEL" parcele budowlane ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

W DROHOBYCZU kamienicę II p. ze sklepem oraz ogrodem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

DOM murowany, parterowy, na peryferjach Krakowa w całości wolny, 2 pokoje kuchnia, sklep, ogród etc. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W MAŁEJ DĄBRÓWCE kamienicę II. p. z pełnym komfortem oraz ogrodem przeszło trzy morgi. Cena 26.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

KAMIENICĘ I p. w Krakowie, 12 ubikacji i sklep. Cena 4000 dolarów, połowa gotówką, reszta na spłaty. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

WE LWOWIE dom parterowy wraz z budynkiem fabrycznym w dobrem położeniu. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

GOSPODARSTWO 9 mórg, w tem 1 i pół morga lasu, z wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem żywym i martwym w okolicy Częstochowy. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Kraków, Rynek 39 lub Rynek 30.

UWAGA! Filja firmy Władysława Ropskiego, Zakopane, ul. Krupówki l. 19, tel. Nr. 116. Udziela wszelkich informacji co do kupna i sprzedaży oraz dzierżaw wszelkiego rodzaju nieruchomości w Zakopanem i wszystkich dzielnicach Polski.

KILKA cegielń kompletnie urządzonych w Małopolsce, Kongresówce, na Górnym Śląsku i Pomorzu — ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

PIERWSZORZĘDNĄ cukiernię i kawiarnię kompletnie urządzoną luksusowo, w większym mieście na Pomorzu. Cena 8.200 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

ZAKŁAD fotograficzny kompletnie urządzony wraz z mieszkaniem 3 pokoje kuchnia, komfort, telefon etc. Cena 5000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

W ZAKOPANEM willę-pensjonat 36 ubikacji, z pełnym komfortem oraz ogrodem i parkiem 2 morgi. Sprzeda lub wydzierżawi firma Władysława Ropskiego, Centrala: Kraków, Rynek 39 lub Filja : Zakopane, Krupówki 19, telef. 116.

SKLEP w Krakowie przy placu Kleparskim z kompletnem urządzeniem i towarem, 2 ubikacje. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

WE LWOWIE 2 pierwszorzędne sklepy: magazyn obuwia i ubrań z kompletnem urządzeniem i zapasem towarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30 Kraków.

FABRYKĘ skór z kompletnem urządzeniem oraz wszelkiemi zabudowaniami, w pełnym ruchu. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

W TARNOWIE sklep o 1 ubikacji, przy głównej ulicy. Cena 400 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

HUTĘ szkła kompletnie urządzoną wraz z budynkami mieszkalnemi. Cena 120.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

UWAGA! Kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej firmy Wład. Ropskiego w Krakowie, Centrala: Rynek, Linja A-B. 39. Filja: Rynek, Linja C-D 30. Tel. nr. 4102 i 3529, lub do jednej z filij tejże firmy.

Wolne posady.

6 POSAD szoferów w Krakowie, inżynierów-mechaników i elektrotechników w okręgu krakowskim, pływaków umiejących kierować łodziami na Wiśle dla Krakowa, maszynista do elektrowni na prowincję, samotny kreślarz do fabryki maszyn w Poznańskiem, lekarz weterynarji dla okręgu kieleckiego, mechanik obznajomiony z urządzeniami gorzelnianemi, spawacz blachy, blacharze i kotlarze miedziani do fabryki aeroplanów, kaflarze, maszynista-drukarz, emaljer specjalista na naczynia kuchenne do Warszawy, 3 studniarzy, giserzy i wykwalifikowany karniarz do odlewni, technik lub inżynier do budowy dróg, 2 zecerów, kobieta do prowadzenia magazynu szkła, kowal żonaty na folwark, tokarz do obróbki żelaza, monter maszynowy i monter armaturowy, 2 samotnych tokarzy, kilku robotników placowych, umiejących grać na dętych instrumentach.

Robotnicy krakowscy mają zgłaszać się osobiście w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30, a zamieszkali na prowincji podać listownie rok urodzenia, stan rodzinny, czas pracy w zawodzie itd.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych, umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

POTRZEBA dwóch młodych kawalerów, zdolnych, samodzielnych tokarzy drzewa. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

SŁUŻĄCA, umiejąca dobrze gotować, z dobremi świadectwami, znajdzie miejsce u rodziny z 3 osób od 1 maja br. Zgłoszenia osobiste do Adm. „Gońca Krak." od 4—5 popołudniu.

ROLNIK zawodowy, znający się na plantacji buraków, hodowli bydła i drobiu oraz ogrodu owocowego, kawaler, na gospodarstwo 50 morg. potrzebny na wyjazd koło Torunia. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

DO FABRYKI cementu poszukuje się laboranta z praktyką w tym dziale pracy. Zgłoszenia do Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

PRASOWACZ (krawiec) potrzebny od zaraz do jednej z prałń krakowskich. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

SZOFER samotny poszukiwany do Fiata na majątek pod Kaliszem. Oferty z odpisem świadectw i podaniem żądanej miesięcznej pensji pod adresem: Sznerr, Kalisz, ul. Babina 19. 117

DZIEWCZYNĘ do wszystkiego, znającą się trochę na kuchni, lubiącą czystość moralną i uczciwą, szukam na wieś do skromnego dworu pod Krakowem. Adres: Helena Cieślewiczowa, Grębałów, p. Kocmyrzów. 125

POSZUKIWANY mistrz do prowadzenia fabrykacji uszczelnień (Dichtungen) pastowych, grafitowych. Oferty do F. Olas, Krzeszowice koło Krakowa. 115

MASZYNISTA młody kawaler do prowadzenia parowej maszyny Lanza potrzebny. Zgłoszenia parowa cegielnia, Wład. Lompa, Śrem. 116

Poszukujący posad

REPATRJANT z Władywostoku, lat 42, dozorca domu, mający na utrzymaniu rodzinę z 5 osób, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Państwowego Urzędu Pośr. Pracy, Kraków. Podzamcze 30.

BUCHALTER, korespondent polsko-niemiecki poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia tylko pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „W. M. Z.". 123

URZĘDNICZKA z kilkuletnią praktyką kasową, znająca buchalterję, pisze biegle na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Urzędniczka". 124

ŚLĄZAK z zaboru czeskiego, lat 33, władający biegle językiem polskim, niemieckim i czeskim, absolwent szkoły handlowej, z praktyką biurową i magazynierską, biegły stenograf, pisarz na maszynie i stylista w językach wyżej wymienionych, poszukuje odpowiedniej posady w Rzeczypospolitej Polskiej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Biuro". 2355

Sprzedaż i kupno

PŁASZCZ, granatowy damski, na osobę wysokiego wzrostu do sprzedania: Kraków, Filipa 3, I p. 101

KUPUJĘ książki myśliwskie, przedwojenne wydania, kalendarze, roczniki pism łowieckich, Kromki Lisowickie itp. Kobylański, kpt. 5 psp. Przemyśl. 2410

KUPIĘ strzelbę używaną „Lancastrówkę", pojedynkę lub dubeltówkę 16 kaliber ewentualnie 20. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Lancastrówka 16—20". 114

OKAZYJNIE do sprzedania, przy nader dostępnych warunkach, kredens dębowy z płytą marmurową i lustro. Adres poda Administracja „Gońca Krakowskiego". 118

DO SPRZEDANIA bardzo tanio doberman czarny czystej rasy. Wiadomość w Adm. „Gońca Krakowskiego". 120

DOM piękny, murowany, siedmiopokojowy, z ogrodem owocowym, jarzynowym i pięknym widokiem do sprzedania w Starym Sączu. Zgłoszenia pod „Okazja" Stary Sącz poste-restante. 121

KUPIĘ okazyjnie lisa popielatego prawdziwego. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Lis". 122

Mieszkania i lokale

POKOJU z kuchnią poszukuje małżeństwo mające tylko 1 dziecko. Zgłoszenia z podaniem ceny do Adm. „Gońca Krak." pod „Wysoki czynsz". 105

Rozmaite

NAUKA przez korespondencję. Szybko, tanio, skutecznie. Zwróć się listownie do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego Warszawa, Chmielna 33 m. 5, a otrzymasz bezpłatnie program kursów (przedmioty: polskie, matematyka, przyroda, języki obce, rachunkowość). 2332

SZKŁO okienne, obrazowe, matowe, muszlinowe i ornamentowe poleca jakoteż dostarcza lustra meblowe i galanteryjne. Przyjmuje oprawy obrazów, fotografji i t. p. oraz wykonuje solidnie wszelkie roboty szklarskie, jako też i reperacje. Ceny niskie. Stanisław Dudzik, Kraków. Florjańska 38, w podwórzu. 2448

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego" hurtowo detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company" w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43, Kielce, Sienkiewicza 31, Lublin, Szpitalna 17, Foksal 11 2440

2450

Fr. POPRAWKA
zaprzysiężony rewizor ksiąg handlowych
Mysłowice ul. Modrzejowska 2. *Telefon 527.*



Oryg. wózki dziecięce „Brennabor" i „Premier" z dużemi kołami i na paskach poleca BOTWIN, Kraków, Florjańska 30.

KONKURS.

Urząd Wojewódzki w Poznaniu ogłasza niniejszem konkurs na posadę prowizorycznego lekarza powiatowego w Żninie z poborami według VIII stopnia płacy.

Kandydaci zechcą przesłać zgłoszenia do Urzędu Wojewódzkiego do dnia 15 maja r. b. z dołączeniem:

a) własnoręcznie napisanego curriculum vitae,
b) świadectwa urodzenia,
c) świadectwa obywatelstwa polskiego,
d) świadectw odbytych studjów,
e) świadectwa zdrowia, wydanego przez lekarza urzędowego (powiatowego),
f) świadectw poprzedniej pracy,
g) poświadczenia P.K.U. o stosunku wojskowym.

Za Wojewodę:
Dr. GÓRSKI
Naczelnik Wydz. Zdr. Publ.

2442

FUTRA na Przechowanie przez Lato przyjmuje **A. JACHIMSKI** Kraków, Grodzka 14-16. Magazyn futer.

2449

Czytajcie i rozpowszechniajcie Gońca Krakowskiego

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.